Nr. 70. Lwów. — Wtorek dnia 25 marca. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 c. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2 „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 1 „ „ „ Jagiellońskiej liczba 4. „ „ „ Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Dziś: Zwiastowanie N. M. P. Jutro: Emanuela.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 1 Zachód „ 6 „ 11

Długość dnia 12 g. 10 m. Przybyło dnia 4 min.

Uprasza się o wczesne odnawianie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie 3 zł.

na dwa miesiące 2 zł. 10 ct.

na jeden miesiąc 1 zł. 10 ct.

Kto przeto przyszle tylko 1 zł. na miesiąc, a tylko 2 zł. na dwa miesiące, temu pieniądze zwrócone będą.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 marca.

Umysły, wzburzone do najwyższego stopnia wypadkiem tak ogromnie ważnym, jak zniknięcie Bismarka z politycznej sceny, powoli wracają do równowagi i coraz wyraźniej występuje przekonanie, że dla europejskiego pokoju, dla układu mocarstw, wypadek ten nie ma bezpośredniego znaczenia, bynajmniej nie oznacza jakiegoś zwrotu ku polityce hazardownej, lub choćby tylko odmiennej. Bieg spraw o tyle jeno może doznać zmian podrzędnych, o ile ich kierunek zawsze zależy od indywidualności i temperamentu naczelnego sternika. Owóż pod tym względem można się nawet spodziewać polepszenia. Bismark miał dużo niechętnych między europejskimi mężami stanu; jedni mu zazdrościli, inni byli przezeń obrażeni; ci i tamci nieraz dla tego tylko działali na przekor Niemcom, żeby dokuczyć Bismarkowi; rozbijali lub podkopywali jakąś niemiecką akcję nie dla tego, żeby była zła, albo komuś niedogodna, ale że była patronowana przez Bismarka. Takie „intrygi“, na które często Bismark się skarżył, zwykle chybiały celu, tworzyły one jednak mętną wodę, wyrobiły chroniczną nieufność, tak szkodliwą dla poufnych rokowań. Wykryta „intryga“ — np. owa sławna, w której pofałszowane listy bismarkowskie w bułgarskiej sprawie doręczono carowi — zawsze przecież zostawiała jakiś niesmak; doznane rozżalenie, chociaż później okazało się bezpodstawnem, pozostawało jednak na dnie serca, jako coś przeżyte, przecierpiane, a więc istniejące. Przy pierwszej sposobności ono znów się budziło bardzo łatwo i zaraz zmuszało do nieufnej rezerwy. Nikt przecież nie zaprzeczy temu, że wiary w szczerość Bismarka nigdzie nie miano. Pod każdym stopniem geograficznym można było spotkać tysiące ludzi, którzy np. mówili: „Tak, niezaprzeczenie, jest w interesie Niemiec troskliwie pielęgnować sojusz z Austrją, ale... Bismark! ktoby mu wierzył! Obaczycie, że on jeszcze wykieruje Austrję!“

Słusznie, czy niesłusznie, ale taka się o nim wyrobiła opinja na wszystkich szczeblach państwowej drabiny — między publicznością i między dyplomatami. Że to musiało w jakiejś mierze oddziaływać na wspólne działania mocarstw, temu niepodobna zaprzeczyć. Owóż tego moralnego czynnika, tej damy treflowej już nie ma. Stanęło natomiast wolne od wszelkiej zazdrości i wszelkich uprzedzeń przekonanie o prawym, otwartym, iście rycerskim charakterze Caprivi'ego. To oczywiście nie Bismark pod względem umysłowym, może nawet ani pół-Bismarka, ale to nawet dobrze dla samych Niemiec. Dyplomaci będą się z nim czuli na równej stopie, a nie mając żadnej nieufności, łatwiej się porozumieją z nim tam, gdzie porozumienie będzie możliwe.

Oprócz tych wyrozumowanych argumentów za trwałością pokoju są faktyczne. Cesarz Wilhelm, podpisawszy dymisją Bismarka, natychmiast wysłał do naszego Cesarza obszerną depeszę, w której dokładnie wyłuszczył powody przesilenia. Każdy przyzna, że tym czynem silnie zamarkował swą wierność sojuszowi. Wnet potem miał drugą sposobność okazania, że trwa przy wszystkich nawiązanych stosunkach: do Berlina, w zastępstwie matki, przybył z rewizytą ks. Walji; przyjęto go tak uroczyście, jak przeszłego lata naszego Cesarza i włoskiego króla, a podczas galowego obiadu Wilhelm II dosadnie zamarkował życzenia pokojowe. To też wcale nie dziw, że pierwszorzędne półurzędowe rosyjskie dzienniki wystąpiły przed swą publicznością z ostrzeżeniem, aby się nie łudziła możliwością zmian w polityce niemieckiej, bo już to, że cesarz Wilhelm stanowczo żąda powiększenia siły zbrojnej o dwa korpusy piechoty i 66 bateryj artyleryjskich, dowodzi zamiaru wytrwania przy systemie pokoju, opartego o bagnety.

Pozostaje jeszcze jedna, ale drobna objekcja. Pytają: „Dla czegoż ustępuje, albo raczej później cokolwiek ustąpi hr. Herbert Bismark? On przecież nie naraził się ludziom, jak jego ojciec, a jest najlepszym przedstawicielem dobrych, pokojowych stron polityki bismarkowskiej.“ Na to pytanie dają z Berlina taką, zupełnie wystarczającą odpowiedź: „Hrabia Herbert Bismark niezręcznie zadrasnął cesarza. Podał się do dymisji, a gdy Wilhelm zdziwiony zapytał: dla czego? — ten odrzekł: „*Ich lebe und sterbe mit meinem Vater*“, na co cesarz: „*Das ist schön, ich dachte aber, Sie würden mir leben und sterben*“ — i pożegnał kanclerzowicza. Tę scenę opisała *Reichscorrespondenz*, której informacje zasługują na wiarę, chociaż z przeciwnej strony są usiłowania obalić tę wersję. Jakiekolwiek zresztą są powody ustąpienia hr. Herberta Bismarka, w każdym przecież razie osoby upatrzone na jego miejsce — hr. Hatzfeld i v. Bülow — bynajmniej nie uchodzą za ludzi nasiąkłych animuszem wojennym.

Kończymy niniejszy artykuł zdaniem, które pragnęlibyśmy, aby podzielano było przez wszystkich w naszym kraju cokolwiek zaniepokojonych zgoła bezpodstawnemi obawami: Ustąpienie Bismarka nie ma znaczenia dla biegu spraw ogólno europejskich i jeśli w jakimkolwiek kierunku może wpłynąć na nie, to jeno w pokojowym, a to z powodów wyżej wyłuszczonych.

Ostra, prowadzona z iście pruską krewkością, trwała w pruskim sejmie przez czwartek i piątek antisemicka debata, — fakt niebywały w tym sejmie. Wywołał dyskusję pastor Stöcker przy rozprawach nad budżetem oświaty. Zażądał on, aby szkolnej młodzieży żydowskiej nie łączono z chrześcijańską, a to z tych samych powodów, które podniosło nasze tarnowskie koło nauczycieli szkół średnich. Podniósł on, że ludność żydowska w Prusach stanowi 1,29% ogółu ludności, a w gimnazjach i uniwersytetach jest 9,5% żydów, zatem społeczeństwo łoży na ich wykształcenie więcej, niż powinno, z ogromną własną szkodą, bo młodzież żydowska niszczy w chrześcijanach ducha religijnego, budzi niezdrowy i niczem nieuzasadniony krytycyzm tandetnego wyboru, bo zastosowany nie do nauk doświadczalnych, ale do rozporządzeń władzy szkolnej, dalej — wnosi do szkół obyczajo niedobre, przesadną miłość grosza i t. d. Oczywiście na Stöckera rzuciła się cała liberalna strona izby, podczas gdy konserwatyści i centrum dawało oklaski. Wrzało w sejmie jakby na jakiemś zgromadzeniu warcholskiem. Zaatakowano ministrów dla czego milczą i w ten sposób jak gdyby potwierdzają wywody Stöckera. Więc powstał Gossler i przyznając pewną rację Stöckerowi, dowodził, że z praktycznych powodów nie można tworzyć osobnych gimnazjów dla żydów, trzeba więc złe, jakie jest, cierpliwie znosić, bo są i dobre strony takiego mięszania różnych wyznań. Oto np. żydzi muszą święcić niedziele i inne chrześcijańskie święta, a przez to pozbywają się nietolerankich uczuć i t. d. — Oczywiście, debata nie dała żadnego rezultatu, krom wrażenia, że antisemityzm staje się bojowym czynnikiem, z którym trzeba się liczyć.

Nowojorski *Herald* donosi, że Papież zamierza wystąpić z propozycją zwołania międzynarodowej konferencji, którąby obmyśliła sposób, w jaki koniecznie powinno być przeprowadzone powszechne rozzbrojenie mocarstw. Zdaniem Papieża, wypowiedzianem korespondentowi *Heralda*, zbrojność uboży ludy europejskie, więc szkodliwie działa na etykę, na życie rodzinne, na charakter narodów. Zbrojność, jako cel ostateczny państw, sprzeciwia się nauce chrześcijańskiej. Z tych powodów Papież wystąpi ze swoją inicjatywą jeszcze w tym roku.

Otóż trzeba tu zrobić jednę uwagę. Niezaprzeczenie zbrojność szkodzi społeczeństwom pod wielu względami. Rozzbrojenie jest pożądane i ktoby je przeprowadził, tenby się ogromnie zasłużył ludzkości. Lecz przy dzisiejszym stanie politycznych rzeczy któż zdoła rzecz taką przeprowadzić? A Papież z pewnością nie wystąpi z projektem, nie mającym szans powodzenia.

Korespondencje.

Berlin 20 marca.

(:) Niepodobna mi było donieść coś pewnego o powodach dymisji ks. Bismarka zaraz po fakcie. Zanotowanie dziennikarskich domysłów — choćby wszystkich — i mniemań osób obznajomionych z sytuacją, nie zadowolniłoby was, bo zawsze byłby to luźny zbiór subjektywnych poglądów. Dopiero dziś na zebraniu naszych przyjaciół politycznych z parlamentu, po długiej dyskusji i skontrolowaniu wszystkich okoliczności, ustalono następujący pogląd.

Powodem ustąpienia ks. Bismarka nie są kwestje zagraniczne; jego działalność dyplomatyczna jest bez zarzutu; żadna zmiana pod tym względem nie może nastąpić. Potwierdza to reskrypt cesarski dziś ogłoszony. W nim czytamy: „Za granicą będzie zawsze wspominana z zaszczytnem uznaniem pańska mądra i energiczna polityka pokojowa, która też w przyszłości, zgodnie z mem głębokiem przekonaniem, będzie dla mnie wskazówką.“ Natomiast o wewnętrznej polityce ks. Bismarka w całym reskrypcie nie ma ani słówka. To jest znaczące, to wskazuje, gdzie szukać sedna kwestji.

Ks. Bismark mógłby zostać kanclerzem, gdyby ten urząd można było oddzielić od prezydentury w gabinecie pruskim. Ale jak sam książę słusznie zawsze mówił, podział taki jest niemożliwy. Z tego wynika, że ponieważ musiał książę ustąpić z prezydentury w gabinecie pruskim, przeto wypadło mu równocześnie zrzec się kanclerstwa, jako urzędu dyplomatycznego.

Pozostaje umotywować, dla czego musiał ustąpić z prezydentury. Podaję rozumowanie, przyjęte na wspomnianem wyżej zebraniu deputowanych.

Zaraz po wojnie francuskiej książę ułożył plan trzech kampanij: z Kościołem katolickim, ze świeżo narodzoną socjalną demokracją i z Polakami. Wszystkie trzy przeprowadził konsekwentnie i przegrał. Najwcześniej wycofał się z walki kościelnej, ale szkód, które narobił, powetować już nie mógł: obniżenie religijnego uczucia i wpływu przyśpieszyło rozwój socjalnej demokracji. Z walki z Polakami, rozpoczętej na wielką skalę banicjami w r. 1885, nie wycofywał się wcale, dodatnich skutków nie odniósł, a ujemne, o ile są, chociaż przykre sprawiają wrażenie w sferach decydujących, w rachunek zgoła nie idą. Walka ze socjalną demokracją — również dotąd niefortunna — rozjątrzyła naród, zmniejszyła popularność Bismarka i tym sposobem umożliwiła cesarzowi doprowadzenie do tego, że książę musiał podać się do dymisji. Zatem, kwestje socjalno-demokratyczne były dla cesarza tylko popularnym w narodzie pozorem, usprawiedliwiającym zatarg z kanclerzem i przyjęcie jego dymisji.

A pozór ten był w istocie doskonale dobrany i powszechnie się wydał rzeczywistym powodem. Bo rzućmy tylko okiem na dzieje walki z socjalną demokracją. Po wojnie francuskiej zaczął się krótki okres teroryzmu socjalistycznego; robiono zamachy na Wilhelma I, mordowano radzców i agentów policyjnych; na małą skalę wytworzyło się coś podobnego do nihilistycznych praktyk w Rosji. Rząd odpowiedział ustawami wyjątkowemi, stanem oblężenia,. więc również teroryzmem. To się publiczności nie podobało; ona sądziła, że trzeba leczyć chorobę, nie zaś jeno użerać się z socjalistami. Wybory do parlamentu w październiku r. 1881 wypadły fatalnie dla rządu. Wówczas patentem listopadowym Wilhelm I zapowiedział erę reform socjalnych, a potem rozwiązano parlament. Nowe wybory wypadły dla rządu pomyślnie — i w istocie zaczęły się reformy, ale nie takie, jakich się spodziewano w szerokich dolnych warstwach. Zabezpieczenie od wypadków nieszczęśliwych, kasy chorych, fundusz inwalidów i starców — oto i wszystko. Warunki korzystania z tych dobrodziejstw były tak trudne, że mało kto mógł z nich korzystać. A ostre ustawy wyjątkowe wciąż trwały. Nazwano to systemem, złożonym z piernika i bata (*von Zuckerbrod und Peitsche*).

Wkrótce mija dwanaście lat walki z socjalną demokracją. Niezadowolnienie z owej walki silnie się objawiło w ostatnim roku. Pod wpływem nacisku opinji publicznej kartel zaczął pękać i rozłazić się, przewidywano, że wybory wypadną jak w r. 1881, ustępujący parlament odrzucił ustawę antisocjalistyczną, za co w całem państwie dano mu brawo. Natychmiast też rozpuszczono ze sfer dworskich pogłoskę, że cesarz rad z odrzucenia tej ustawy i to mu widocznie przysporzyło popularności. Robotnicy witali go okrzykami *Arbeiterkaiser*! Wilhelm szedł dalej; ciągle mówił o gruntownych reformach socjalnych, spowiadał się ze swych planów przy każdej sposobności — występował samodzielnie. Bismark w zasadzie nie mógł mieć nic przeciw takiej akcji. Przecież on utrzymywał stosunki z Lassalem i — jak Busch świadczy — nie miał socjalistów za takich ludzi, którymby nigdy ręki nie podał. Zresztą, komuby on ręki nie podał, gdyby to było mu potrzebne? Ale — nawykły do władzy, do inicjowania, do wyłączności w wyszukiwaniu środków i celów — irytował się inicjatywą cesarza, zaczął robić objekcje, słowem, opierał się dla tego, że myśl nie od niego wyszła. A cesarz szedł coraz dalej. Był na parlamentarnym obiedzie u Bismarka i tak dużo mówił o swych socjalnych planach, że kiedy odjechał, kanclerz zirytowany rzekł do swych gości: „*Sie müssen sehen, wie sie mit ihm fertig werden, ich kann es nicht mehr!*“ Frazes ten natychmiast powtarzano w mieście, a na drugi dzień pojawiły się znane robotnicze orędzia cesarza, niemające podpisu kanclerza.

Efekt był zrobiony, cel osiągnięty. Popularność cesarza u szerokich tłumów wzrosła olbrzymio — popularność Bismarka spadła.

Wtedy to cesarz podniósł kwestję, która się stała prawdziwym powodem dymisji, — kwestję statutu gabinetowego. Patent z 8 kwietnia 1852 roku postanawia, że prezydent pruskich ministrów jest premierem, który za cały rząd odpowiada przed monarchą i izbą, a zatem bez jego wiedzy i woli żaden minister nie może ani rozkazów otrzymywać wprost od monarchy, ani mu składać raportów niekontrolowanych przez prezydenta gabinetu. Żywy, chciwy działalności i czynów, pełen pomysłów i wiary w ich doskonałość, iście młodzieńczy Wilhelm II postanowił znieść ten porządek, chciał mieć raporta z pierwszej ręki i sam kierować, rozkazywać, zarządzać, dawać dymisję jednym ministrom, zostawiać innych; nie rozumie on co to znaczy „kwestja gabinetowa“; mogą być kwestje tego lub owego ministra, ale nie wszystkich razem i naraz.

Na to Bismark absolutnie nie mógł się zgodzić, bo raz, że byłby tylko odpowiedzialnym przed izbą parawanem, pokrywającym wszystko to, coby się stało bez jego wiedzy, może wbrew jego woli, a wprost z rozkazu cesarza — i powtóre, że taka reorganizacja gabinetu redukowała jego władzę, a on do niej tak nawykł. Ponieważ cesarz nie odstąpił od swego żądania, przeto prezydent pruskich ministrów musiał podać się do dymisji, a ponieważ ten urząd jest nierozerwalnie związany z kanclerstwem, przeto Bismark musiał zrezygnować i z tej godności.

Oto całe wyjaśnienie rzeczy. Już po niewczasie Bismark chciał naprawić swą reputacją w obec spraw socyalnych. Jego dzienniki doniosły, że to on właśnie poradził zwołać konferencją, a on sam, już otrzymawszy dymisję, przybył na konferencją międzynarodową i delegatów zaprosił na obiad. Lecz to zapóźno się stało.

Zostaje zapytać: a cóż będzie z pokojem europejskim? W kołach parlamentarnych bez wyjątku wszyscy są zdania, że Wilhelm II będzie jeszcze troskliwiej pielęgnował istniejące sojusze, bo musi, skoro rozpoczął tak niebezpieczną grę z robotniczą warstwą. Gdy jednych trapi dziś ciężka troska o niepewną przyszłość, która im się wydaje najeżoną mnóstwem groźnych społecznych niebezpieczeństw i majątkowych ruin i gdy drudzy żywią wybujałe nadzieje ogromnych korzyści, nawet przywilejów — w takiej chwili wszelkie zewnętrzne zaburzenia, zatargi, lub choćby jeno naprężenia większe, niż są dziś, mogą sprowadzić nieobliczalne w skutkach wewnętrzne wstrząśnienia. Więc nie ulega żadnej wątpliwości, że Wilhelm II, który też będzie sam swoim kanclerzem, sam swym ministrem spraw zagranicznych, nie wyjmie ani jednego kółka z systemu sojuszów, nie rozluźni ani jednego stosunku.

Cesarz z kanclerzem rozstali się chłodno. Wczoraj podczas śniadania, przy gościach, rzekł Bismark: *Le roi me reverra*! (Król znów mnie zobaczy!), a do Caprivi'ego rzekł: „To mię nieco uspokaja co do przyszłości, żeś pan moim następcą“.

Rada państwa.

Wiedeń 20 marca.

377 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący o godzinie 11 w południe.

Na ławie ministrów: Taaffe, Zaleski, Prażak, Falkenhayn, Dunajewski, Gautsch.

Przystąpiono do debaty specjalnej nad podatkiem od budynków.

Do artykułu 2-go tej ustawy postawiła mniejszość komisyjna odrębny wniosek tej treści, że nie tylko od budynków składających się z dziewięciu ubikacyj, lecz wogóle od wszystkich budynków, a nawet od poszczególnych pięter ma być odpisany podatek domowo-klasowy, jeżeli te budynki lub piętra przez cały rok próżno stoją.

Wniosek ten poparli posłowie L i e n b a c h e r i dr. W i l d a u e r, przeciw niemu zaś wystąpił reprezentant rządowy radzca ministerjalny dr. B ö h m.

Powodem, dla którego reprezentant rządowy sprzeciwił się wnioskowi mniejszości jest najpierw to, że państwu ubyłby znaczny dochód, a powtóre to, że kontrola próżno stojących mieszkań byłaby w tym razie utrudnioną. Koszta tej kontroli ponoszą w każdym razie płacący podatki, tak więc kontrola ta więcejby ich kosztowała, aniżeli wynosiłaby korzyść, którą im wniosek mniejszości przyznaje.

Poseł T ü r k wystąpił przeciw wywodom reprezentanta rządowego i zarzucał rządowi, iż w niektórych razach jest zanadto bezwzględnym, w innych zaś dziwnie grzecznym. Uprzedzająco grzecznym jest rząd dla giełdowiczów, gdyż jakby naumyślnie zwleka z wniesieniem projektu do ustawy o podatku giełdowym. Ta uprzejmość rządu dla giełdowiczów jest wstydem i hańbą.

Przewodniczący dr. S m o l k a wezwał Türka do porządku za to nieparlamentarne wyrażenie się.

Poseł br. D o b l h o f f przemawiał za tem, aby wykreślić z wniosku większości słowa „składające się z 9 ubikacyj“ i przyznać ulgę podatkową wszystkim budynkom.

Poseł dr. K r o n a w e t t e r zabrał głos, aby wykazać, jakich sekatur dopuszczają się władze podatkowe wówczas, jeżeli kto zrobi doniesienie o próżnostaniu pomieszkania. I tak w jednym wypadku nie odpisano podatku dla tego, bo urzędnik kontrolujący zobaczył, że w próżnostojącem pomieszkaniu dzieci gospodarza balonem się bawiły, w drugim zaś dla tego, ponieważ w pomieszkaniu tem stał warstat stolarski itp.

---

14)

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

XIII.

Amina do Adeli.

Paryż..

Nie przypominam już sobie nawet daty ostatniego mego listu; to tylko wiem, że nie pisałam już bardzo dawno i masz prawo mieć żal do mnie. Kosztowałam w milczeniu może nieco samolubnego szczęścia; dziś uczuwam potrzebę odniesienia się do ciebie, aby pomówić o przeszłości, rozważyć teraźniejszość i starać się zbadać przyszłość — choć najpewniej będzie ona taką jak teraźniejszość... Czyżby jednak miała zmienić się na gorsze, czyżby smutek i osamotnienie ciężej miało mi się dać uczuć, bo już posmutniałam jakoś? Chciałam, ale nie mogę ukryć tego przed tobą. Szczerze badając serce, zniewolona jestem wyznać, iż nie pisałam dla tego do ciebie, aby nie zdradzić ogarniającego mię zniechęcenia...

Zapewne to przejściowe tylko usposobienie, Przypomina mi się jakaś elegia Millevoye. uczuwam rozgoryczenie niezrozumianego poety, rozmarzenie jakiegoś bohatera romansu. Czyż byłabym romantyczną? ty jedna mi to mówiłaś; czyby poetką? o tego bynajmniej nie pragnę!... Nie umiem nazwać tego nieokreślonego jeszcze cierpienia, które osłabia nie sprawiając wielkich cierpień, pogrążając zarazem w jakiemś rozmarzeniu nie pozbawionem pewnej przyjemności.

Patrzę na opadające zżółkłe i zwiędłe liście jesienne; szukam ostatnich kwitnących kwiatów; każę przysyłać sobie całe stosy nowych romansów; pozostaję w jakiemś dziwnem usposobieniu, nie będącem ani snem ani czuwaniem...

Bo też co za szalony miałam pomysł, aby po sezonie przybytym u wód, rzucić się w wir nieustających zabaw i balów! wszak musiałam przesycić się wrzawą, natłokiem; ciągłem zmienianem toalet, słuchaniem zawsze jednych pochwał i komplimentów.

Tak, ale po co i czemu Seweryn pisze jakieś dzieło?

Otóż wyjawiłam ci wielką tajemnicę — rzeczywistym powodem mego smutku i rozdrażnienia jest zazdrość! Mam wielki żal do męża za mój smutek, znużenie, nudy i chęć szukania rozrywki — i słusznie, bo on winien wszystkiemu. Po co pracuje nad jakąś tam księgą, zamiast spacerować ze mną, starać się rozerwać i zabawić? po co mu tam myśleć o czemś innem niż o tem aby mnie kochał, kochał namiętnie, bezgranicznie...

Wierzę iż kocha mnie zawsze; a przecież wraca do swych ksiąg zapomnianych, zaniedbanych, odrzuconych niemal z pogardą przez całe półtora roku po naszym ślubie. Ilekroć wyrzucam mu, że zaniedbuje mnie dla swoich naukowych badań, nie gniewa się nigdy i odpowiada jedynie dobrotliwym uśmiechem, co mnie złości niewymownie. Przez cały miesiąc ciągle przesiadywał w muzeach; gdy uskarżałam się na to, ujął obie moje ręce, mówiąc:

— Amino, pracuję nad pisaniem dzieła, które zdaje mi się będzie dobrem i pożytecznem, mniemam że powinno by cię to cieszyć,..

— Cieszyć? skoro ta jakaś księga wydziera mi ciebie!...

— Tylko na kilka godzin...

— Na całe dnie.

— Przecież pozostają nam wieczory.

— Tak, tylko że wieczorami, znużony pracą, nie masz ochoty jechać do teatru lub na bal, i tylko przez grzeczność mi towarzyszysz; ja zaś...

— Ty, droga Amino, jesteś kobietą myślącą, rozsądną, żoną historyka oddanego badaniom i pracy, który powinien dokończyć rozpoczęte dzieło i pogodzić pracę tę z przywiązaniem do ciebie. Nikomu nie wolno być próżniakiem.

— Ale przecież przeszło przez rok zarzuciłeś tę pracę tak dziś cały twój czas pochłaniającą, mówiąc mi, że miłość za wszystko ci starczy... Czy teraz mniej mnie kochasz?

— Nie, Amino; ale uczucia słabną i zmieniają się z biegiem czasu, choć nie zmieniają swej natury; niepodobna przez całe życie nieustannie powtarzać sobie miłośne zapewnienia, bez pogwałcenia nieodwołalnych obowiązków... Uczucia moje dla ciebie są i będą stałe i nie mam potrzeby powtarzać nieustannie tego, o czem dziś już wiesz tak dobrze.

— Sewerynie, jesteś w sprzeczności sam z sobą; to poważne przywiązanie nie odpowiada bynajmniej tak nazwanej przez ciebie namiętności w małżeństwie.

— Wszak kosztowaliśmy jej, droga Amino, i serce moje się nie zmieniło; ale praca jest żywiołem umysłu tak jak miłość jest żywiołem serca i jego życiem. I ty Amino, która powinnabyś przyklasnąć moim usiłowaniom, badaniom i poszukiwaniom, zdaje się wzięłaś sobie za zadanie aby mnie do nich zniechęcać.

— Ale bo podczas gdy ty im się oddajesz, ja cierpię niewymownie. Umysł twój pełen jest różnych projektów, wyobraźnia roi się ponętnemi obrazami, oddajesz się pracy pełnej powabów i uroku — lecz jakże ja czas ten przepędzam?. żałuję tych dni, w których mnie nie zostawiałeś samej; zazdrosna jestem o te prace twoje — nudzę się.

— Powinnabyś się czemś zająć, odpowiedział.

— Probuję tego sposobu. Cztery razy na dzień zmieniam toaletę; przymierzam różne stroje; zwiedzam pierwszorzędne magazyny; nigdy wieczorem nie pozostaję w domu — a mimo to wszystko nudzę się ciągle. Ty jakbyś mnie nie widział, oczy twoje nie mówią mi, że jestem ładna. Nie słyszę od ciebie, jak niegdyś, żadnego miłego ani poetycznego słówka. Jeżli chcę być w teatrze, powierzasz mnie opiece pana Edeze d'Arcas... O! nie jest to dawniejsza nasza miłość... cierpię, jestem nieszczęśliwa, mam więc prawo użalać się i narzekać.

— Dobrze, dziecko moje. użalaj się ale nie bądź niesprawiedliwą. Rozejrzyj się po innych młodych kobietach, zapytaj przyjaciółek twoich, a przekonasz się, że większą część dnia mężowie ich spędzają za domem.

— Większość tych mężów nie kocha żon swoich, odpowiedziałem.

— Mylisz się, droga Amino; tylko w ogólności kobiety więcej wierzą w miłość wypowiadaną słowami niż udowadnianą czynami. Upajają was dźwięczne, mile brzmiące słowa i chciałybyście słuchać ich zawsze i jeszcze — ale życie jest raczej pasmem licznym obowiązków, niżli jednym nieprzerwanym łańcuchem zabaw i uciech. Miłość nie zamiera w duszy, spoczywa ona w jej głębi jak perły i korale na dnie morza. Nie sądź, Amino, że bylibyśmy szczęśliwsi, gdybym się niczem nie zajmował — przeciwnie, gorzej by nam z tem było. Mniemasz, że drugi rok pożycia nie powinien różnić się od trzech pierwszych jego miesięcy — ale tak nie jest — a przecież nie jest to winą małżeństwa ani żadnego z małżonków, ale wynikiem życia, w którem nie ma doskonałego szczęścia. Czy możesz powiedzieć, żem ci sprawił choć jednę rzeczywistą przykrość lub zmartwienie?

— Nie kochasz mnie już tak jak dawniej.

— Oj! ty rozpieszczone dziecko, rzekł ściskając mnie.

Zalałam się łzami, Seweryn pocieszał mnie i uspokajał. Stał się znów wymownym i czułym; wymogłam na nim, że przez cały tydzień nie będzie pracował nad swojem dziełem. Dotrzymał słowa — nie pisał ale myślał o niem. Ja z mej strony niezmordowanych dokładałam usiłowań, aby mu się podobać, być dla niego ładną i dowcipną. Widział to i uśmiechał się, ale czułam, że w głębi duszy nie cieszyło go to wcale, że była to prosta uprzejmość. Nigdy nie zapomnę wyrazu jego twarzy, gdy po upływie tygodnia rzekł do mnie:

— Skończyły się moje wakacje, idę do bibljoteki.

— Bądź spokojny, nie będę już prosić cię o powtórne.

— Jest że to groźba?

— Nie, to nagroda. Przychyliłeś się do moich życzeń, poświęcając mi cały tydzień czasu, i jestem zadowolniona z twego mężowskiego posłuszeństwa, ale nie chcę przyjaciela wystawiać na tak ciężką próbę.

(C. d. n.)

W głosowaniu przyjęto §§. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 wedle wniosku większości.

§. 6 postanawia, że jeżeli kto fałszywem doniesieniem o próżnostaniu pomieszkania chciałby wyłudzić opust lub odpisanie podatku, to za karę ma zapłacić podwójną kwotę, jakaby mu w danym razie odpisaną została.

Po pos. dr. Wildauerze, który polemizował z reprezentantem rządu o trudnościach kontroli nad próżno stojącemi pomieszkaniami — przemawiał sprawozdawca większości komisyjnej pos. Chamiec. Ostrzegał on, że za daleko idące wnioski ku obniżeniu podatku domowego mogą zakwestjonować wejście w wykonanie całej ustawy i dlatego, że większość komisyjna stała na stanowisku, iż nie wolno bez dostatecznych powodów wstrząsać świeżo wprowadzoną w budżet równowagą.

W głosowaniu wniosek mniejszości komisyjnej do art. 2 projektu upadł 101 głosami przeciw 97 głosów, a utrzymał się wniosek większości komisyjnej. Następnie przyszedł pod obrady wniosek mniejszości komisyjnej, wedle którego wszelkie do §. 6 ustawy postanowienie, że podatek domowo-czynszowy w wyliczonych w spisie większych miejscowościach miałby w przyszłości wynosić 24 prc. czynszu, po strąceniu kosztów utrzymania budynku i kosztów amortyzacyjnych, a w wszystkich innych miejscowościach miałby wynosić jeno 20 prc. czynszu. Zarazem proponuje mniejszość komisyjna, aby w § 3 ustawy było orzeczonem, iż od podatku domowo-klasowego będą uwolnione szałasy alpejskie i budy w winnicach.

Po przemówieniu pos. dr. Mengera popierającem wniosek mniejszości i mimo sprzeciwania się sprawozdawcy pos. Chamca uchwalono wniosek mniejszości do § 6 większością 98 głosów przeciw 96, a wniosek do § 3 większością 100 głosów przeciw 96 głosom.

Do ustępu III projektu o terminie w którym ma wejść w wykonanie ustawa, wniósł pos. dr. Lorenzoni rezolucję, aby podatek od domostw posiadanych fizycznie przez kilku właścicieli osobno dla każdego był wymierzanym i aby ograniczono ustawodawczo wysokość dodatków gminnych do podatku domowego. Rezolucja ta nie przyszła jednak pod rozprawy, bo po przyjęciu w niezmienionej stylizacji ustępu III projektu wedle wniosku komisyjnego, zamknięto posiedzenie o godz. 4 z południa.

Następne posiedzenie w piątek, dnia 21 b. m.

Wiedeń 21 marca.

378 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godzinie 11 w południe.

Na ławie ministrów: dr. Dunajewski.

Posłowie Suttner i Breuner wnieśli do prezydenta ministrów interpelację, w której zapytują, jakie środki zamierza rząd przedsięwziąć w obec szerzącej się zarazy bydlęcej t. z. perlicy, a mianowicie, czy nie byłby rząd skłonny tak samo jak przy innych zarazach bydlęcych kazać zwierzęta dotknięte perlicą niszczyć, a właścicielom tych zwierząt płacić odpowiednie odszkodowanie.

Następnie przystąpiono do obrad nad podatkiem od budynków i przyjęto projektowaną ustawę w trzeciem czytaniu.

Przy obradach nad przyznaniem dalszego zasiłku z funduszów państwowych dla ludności Galicji dotkniętej nieurodzajem, żalił się poseł Kowalski, że galicyjskie władze autonomiczne używają do celów agitacyjnych pieniędzy przeznaczonych na wsparcie ludności.

Przeciw zarzutom tym wystąpił energicznie poseł Jaworski i wezwał p. Kowalskiego aby przytoczył choć jeden wypadek nadużyć, o jakich wspomina. „Tak lekkomyślnie i niesprawiedliwie oczerniać władze autonomiczne nie powinien ten, kto jest funkcjonarjuszem sprawiedliwości w najwyższej instancji“. (P. Kowalski jest radzcą dworu przy najwyższym trybunale).

Izba przyjęła projekt odnośnej ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu i przystąpiła do obrad nad zmianą linij akcyzowej we Wiedniu.

Przeciw projektowi tej ustawy wystąpił poseł Fryderyk Suess, a to z powodu, że posunięcie linji akcyzowej zwiększy ciężary podatkowe mieszkańców przedmieść wiedeńskich tak, że każdy z tych mieszkańców przeciętnie będzie musiał płacić rocznie o 5 zł. 86 ct. podatków więcej.

Poseł Matscheko zbijał te zarzuty i dowodził, że jakkolwiek ciężary się zwiększą, to z drugiej strony przybędą mieszkańcom przedmieść znaczne korzyści, które tamte ciężary z pewnością zrownoważą.

Na tem przerwano obrady i odłożono je do jutra.

Wiedeń 22 marca.

379 posiedzenie zagaił dr. Smolka o godzinie 10 rano.

W dalszym ciągu obrad nad posunięciem linji akcyzowej zabrał głos poseł Vergani i przemawiał przeciw ustawie. Również przeciw ustawie przemawiał poseł Kronawetter.

Na wniosek posła Jahna zamknięto dyskusję w tej sprawie, a jako mówca generalny przeciw ustawie przemawiał jeszcze poseł Dr. Exner.

Na tem przerwano obrady i odroczono je do poniedziałku. Na poniedziałkowem posiedzeniu przemawiać będzie dr. Herbst jako mówca jeneralny za ustawą.

Ósmy kwietnia 1861 r.*)

Z opowiadań ś. p. dra Tytusa Chałubińskiego.

Dr. Leśniowski, jak głosi warszawska *Biesiada literacka*, wezwał kolegów ś. p. Tytusa Chałubińskiego o nadesłanie mu wspomnień z czasów koleżeństwa szkolnego i na polu lekarskiej praktyki; z tych wspomnień wiarogodnych ma zamiar ułożyć pamiętnik znakomitego lekarza i wielkodusznego człowieka. Pisać i drukować w Warszawie o Chałubińskim można tylko swobodnie i bez osłonek, gdy chodzi o lekarza, kolegę i t. p. Chcąc donieść jego zasługi obywatelskich, zmuszonym się jest tam najważniejsze pominąć.

Jako kolega z ławy uniwersyteckiej, a w dalszem życiu związany serdecznej przyjaźni z nieodżałowanym Tytusem połączony, czuję się w obowiązku podać do wiadomości publicznej jeden epizod z jego działalności w sprawie narodowej z czasów ostatniej walki naszej. Powtórzę tu jego własne opowiadanie, którego słuchałem w 1874 r. Bawiąc wtedy czas dłuższy w Warszawie, przesiadywałem długie wieczorne godziny w jego gabinecie, gdzie Tytus, bo tak się zwaliśmy, przy nim zapisywał zaszłe w przerwach lekarskich wiadomości, przerywał rozmową o ważniejszych wypadkach swego życia, które przez długie lata, po ukończeniu naszych studjów w Dorpacie, płynęło nam w oddalonych od siebie stronach naszego kraju.

W 1861 roku po manifestacjach 25 i 27 lutego i zamordowaniu pięciu ofiar utworzyła się w Warszawie delegacja obywateli miasta, zajmująca się utrzymywaniem porządku. Brałem w niej udział. Wśród wielkiego wzburzenia umysłów zadanie nasze było trudne i niezmiernie męczące. Byłem też tak znużony i zdenerwowany kilkotygodniową bezsennością, żem z trudnością już mógł chodzić... O odpoczynku jakiem myśleć niepodobna było, gdy wszystko tu wrzało dokoła takiem wyjątkowo nastrojonem życiem. Trzeba się było starać o nadanie kierunku praktycznego tym duchowym objawom miłości Ojczyzny. Urządziłem sobie jak najściślejszą i najdokładniejszą policję z oddanych mi duszą i ciałem uczniów ówczesnej szkoły głównej. Co dnia odbierałem raporta o tem, co się dzieje i co się dnia tego dziać będzie w Warszawie. Schodziliśmy się też codziennie w resursie kupieckiej na naradę o tem, co czynić wypada i rezultaty tej narady przez moich młodych ajentów rozchodziły się, gdzie wypadało, do wykonania.

Pierwszych dni kwietnia wytężyliśmy właśnie wszystkie nasze starania ku temu, aby zbliżyć; do pojednania i wspólnego działania doprowadzić margrabiego Wielopolskiego z hr. Andrzejem Zamoyskim.

Gdyby się nam to było udało, jakichże klęsk i nieszczęść bylibyśmy uniknęli!

Do takiego więc celu dążąc, nakazaliśmy wstrzymać się od wszelkich demonstracyj.

Ósmego kwietnia rano dostałem zapewnienie najuroczystsze, że dzień ten przejdzie w najzupełniejszym spokoju. Powlókłem się więc do resursy i tam, nie mogąc się już utrzymać na nogach, położywszy się na stole, przyjąłem udział w naradach i dyskusjach naszych. Był to poniedziałek, ale świąteczny, gdyż z powodu Wielkanocy, przypadającej na d. 31 marca, przeniesiono Zwiastowanie Matki Boskiej na dzień 8 kwietnia. Dzień pogodny i ciepły; wiele osób udało się na przechadzkę przez most na Pragę. Powracając ztamtąd, na placu zamkowym spotkali dyliżans, wychodzący z Warszawy; konduktor tego dyliżansu zaintonował na trąbce: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ A jak Pol powiada: „Jest i w pieśni jad, wszak ta piosnka rdzą przecięła więzy tylu lat.“

Więc liczni przechodnie zatrzymali się, zelektryzowani tą nutą i zdziwieni jej brzmieniem przed samą rezydencją Namiestnictwa. Natychmiast z bramy zamkowej zaczęło wychodzić wojsko i szykować się na placu. Tem więcej zaintrygowani tem spacerowicze zatrzymali się dłużej i liczba ich co chwila wzrastała. Gdy takie zebranie ludzi rozmaitych stanów przed mieszkaniem namiestnika mogło już wyglądać na demonstrację, wojsko dało do nich ognia!!

W ten to sposób rozpoczęła się owa straszna rzeź 8 kwietnia, najwyraźniej wywołana przez samych Moskali.

Kiedy my więc w resursie kupieckiej spokojnie radzimy i żadne przeczucie nas nie ostrzega, że na placu zamkowym krew bezbronnych się leje, wbiega jeden ze studentów ze straszliwym okrzykiem: „Mordują lud przed zamkiem!“ — Porwałem się z mego stołu, jak gdybym nigdy nie chorował i biegiem puściłem się przez Senatorską na plac zamkowy. — Gdym się tam znalazł, ujrzałem tłum ludzi, stojący przed Podwalem i drugi od Krakowskiego Przedmieścia około statuy Matki Boskiej, i w tejże chwili po lufach szeregu wojska, stojącego przed zamkiem, przeleciał wężyk ognisty — huk wystrzałów — i kilkanaście osób na Krakowskiem upadło na ziemię. Posłyszałem wypowiedzianą tam silnym głosem komenderówkę: „Stać i umierać“. Moskale pobiegli na Krakowskie, pochwycili i unieśli ztamtąd tych upadłych, których nie zdołali jeszcze unieść swoi.

Z Podwala zaczęły padać na nich kamienie. Głos groźnej nagany rozległ się poza mną i słuchano go od razu. W jednej minucie stało się to wszystko, co ci mówię, a mną taka szalona owładnęła rozpacz, żem wybiegł przed tłum na kroków kilkanaście i ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma wpatrzyłem się w lufy karabinów, obróconych już na Podwale, oczekując chciwie wylecić mających kul, którby zakończyły raz to bezsilne moje męczeństwo. Ginie lud Warszawy, niechże i ja z nim zginę.

W tem ktoś z tyłu pochwycił mię w silne ramiona i odniósł prawie po za tłum na Podwalu swojej kolei śmierci oczekujący, bo Moskale raz na Krakowskie, drugi raz na Podwale strzelali — po kolei — porządnie! Ten rozsądniejszy odemnie patrjota, to był przyrodni brat naszego Olesia Buszmana, F...

— Co pan tu robisz? — krzyknął mi w ucho.

— Umierają wszyscy, więc i ja chcę umrzeć — odpowiedziałem.

— A czy pan nie możesz co lepszego zrobić, jak ginąć tu marnie. Czy pan nie możesz znaleźć środka do powstrzymania tego mordu bezbronnych!?

Te słowa upamiętały mię odrazu.

— Czy podejmujesz się mię zaprowadzić do Wielopolskiego, do pałacu namiestnika na Krakowskiem, a raczej prawie zanieść mię tam — zapytałem go, czując, że mnie już siły opuszczają znowu.

— Chodźmy! — zawołał — przejść najkrótszą drogę, wprost przez ulice, wówczas istniejącą jeszcze, a dla wąskości swojej zwaną: Szyjka — (bo łączyła korpus miasta z jego głową: królewskim zamkiem), niepodobna było, taki tłum ściśniony ją zapełniał.

Prowadził mię więc uliczką Kozią i dostaliśmy się tedy do pałacu namiestnika. Tam znalazłem dziedziniec zapełniony kompanją piechoty i bramę kratową zamkniętą. Wezwałem do niej oficera.

— Chałubiński do Wielopolskiego — powiedziałem — i wpuszczono mię natychmiast.

Wszedłem do pałacu. Nie dochodził tam huk strzałów karabinowych z placu zamkowego. Zastałem margrabiego z synem Zygmuntem i urzędnikiem księcia Gorczakowa Enochem, redagujących słynny „ukaz“ o zbiegowiskach, noszący datę 8 kwietnia, a mający na celu powstrzymanie wysyłania na Syberję. Ukaz ten głosił, że gdy ludzie zebrani w większej liczbie, na pierwsze wezwanie władzy przy odgłosie bębna natychmiast się nie rozejdą, to będą skazani na areszt od 8 do 20 dni, gdy drugiego takiego wezwania nie usłuchają, skazani będą na dom poprawy od 3 do 6 miesięcy, a gdy i trzecie wezwanie skutku nie odniesie, to kara wynosić będzie od 6 miesięcy do 2 lat. Ktoby stawił opór sile zbrojnej, skazany miał być na więzienie w jednej z fortec Królestwa od 3 do 4 lat.

— Panie margrabio — zawołałem, przerywając tę ich pracę — „przed zamkiem lud mordują“.

Wielopolski zrwócił się do mnie z szyderskim uśmiechem, niby *„Et qu'est ce que j'ai de commum avec la canaille?“*

Na taką odpowiedź wszystka krew uderzyła mi do głowy. Ile w sercu mojem zawrzało w owej chwili gniewu, tyle się w wejrzenie moje wcieliło, które milcząco cisnąłem w oczy margrabiego, wzywając nań myślą piorunów z nieba. Ale niebo inaczej i lepiej na wezwanie moje odpowiedziało, bo w tej chwili zagrzmiał od zamku wystrzał armatni. Był to, jak potem dowiedzieliśmy się, sygnał umówiony, wzywający do zamku ułanów, czekających nań w Łazienkowskim parku.

— Co to jest? co to jest!? — zawołał Wielopolski.

— Kartaczują lud — odpowiedziałem.

Tu się odrazu zmienił wyraz twarzy margrabiego, miejsce szyderstwa i ironji zajął wyraz zgrozy i oburzenia.

— Jezus Marja! Jezus Marja! — wykrzyknął już po polsku, chwytając się oburącz za głowę.

A potem, zwracając się do mnie:

— Czy podejmujesz się pan zawieźć mnie do zamku do księcia Gorczakowa?

— Gotów jestem — odpowiedziałem — ale czy się nam tam dostać cało uda, ręczyć nie mogę.

— Więc próbujmy — zawołał.

Obaj z synem wzięli do kieszeni rewolwery i wszyscy czterej (wraz z Enochem) wyszliśmy na dziedziniec, gdzie zaprzężona parą końmi kareta stała, widać na każde zapotrzebowanie gotowa. Zygmunt Wielopolski, nigdy prawideł grzeczności nie zapominający, zapraszał mnie do karety, chcąc zająć miejsce na koźle przy woźnicy.

— Przecie ja mam panów prowadzić do zamku — zawołałem zniecierpliwiony tą stratą czasu na ceremonje w takiej chwili i wdrapałem się na kozioł.

Oni we trzech wsiedli do karetki podwójnej, tak, że Enoch musiał prawie na kolanach u nich się umieścić, wysunięty naprzód pomiędzy okna.

Gdyśmy wychodzili z pałacu na dziedziniec, po przed bramą przelatywał ulicą czwałem szwadron, czy dwa ułanów, owym wystrzałem armatnim wezwanych. Gdybyśmy byli o parę minut się pośpieszyli i wyjeżdżali już wtedy z dziedzińca, doskonale bylibyśmy dostali się do zamku, pędząc tuż za tym szwadronem. A tymczasem, gdyśmy się za bramą znaleźli, już tłum ludzi po za kawalerją ścisnął się i ulice całkowicie zapełnił. Z początku nawołując i hukając mogliśmy małym truchcikiem jechać, ale gdyśmy znaleźli się w Szyjce, nie podobna już było posuwać się naprzód inaczej, jak stępo, noga za nogą. — I tu dopiero nadeszła najkrytyczniejsza dla nas chwila.

— Kto jedzie? — wołano z jednej i drugiej strony.

Odpowiadałem: „Chałubiński do Gorczakowa, aby powstrzymać strzelanie.“

— Widzimy — krzyczano — ale kto w karecie?

Na to już niby odpowiedzi dać nie mogłem, bo karetka tymczasem kilka kroków naprzód się posunęła, i znowu takiemi samemi zarzucano mnie pytaniami, na które tak samo odpowiadałem na pierwsze, a omijałem drugie. Wiekiem mi się wydał ten czas przejazdu przez Szyjkę. To też kiedym ujrzał nakoniec przed końmi otwarty plac, tom się już zapomniał w niecierpliwości mojej i palnąłem w kark woźnicę, krzycząc: w „czwał!“ A w tejże samej chwili runął na nas grad kamieni.

Poznano, jak się potem dowiedziałem, ogromny nos Enocha, figurujący w karecie pomiędzy szybami okien.

Ja dostałem uderzenie w skroń, niedość jednak mocne, aby mię ogłuszyło, tylko kapelusz zleciał mi z głowy. Szyby w karecie w drzazgi się rozleciały. Obaj Wielopolscy mieli twarze zakrwawione. Moskale strzelają w tej chwili, na szczęście nasze, nie na Krakowskie, ale na Podwale; więc lecimy, ale tuż przy czwałujących koniach naszych leci też jakiś młody, niepospolity szybkobiegacz, bo równo z końmi trzymał się na przestrzeni pewnie 50 kroków; ale napróżno silił dosięgnąć ręką uzdy naszych biegunów — wyprzedziliśmy go i stanęli nakoniec przed zamkiem.

Weszliśmy wszyscy do sali, poprzedzającej gabinet ks. Gorczakowa. Przy jego drzwiach stojący adjutant zagrodził drogę idącemu w milczeniu bez zameldowania się margrabiemu, mówiąc: „Książę nikogo nie przyjmuje.“

— Taki rozkaz do mnie stósować się nie może — odparł dumnie Wielopolski. — Proszę powiedzieć księciu, że margrabia Wielopolski do niego przychodzi.

Adjutant wszedł do gabinetu i natychmiast wrócił z oznajmieniem, że książe prosi.

Wtedy Wielopolski, zwracając się do mnie, powiedział:

— Daję panu słowo, że nie wyjdę ztamtąd, dopóki strzelać nie przestaną. — I skrył się za drzwiami.

Spojrzałem po sali. Dużo było tam osób. Zapamiętałem jenerała Paniutina, którego twarz miała taki wyraz głębokiego smutku, żal może nawet i wstydu, że zwróciło to moję uwagę, mimo tych salw morderczych, które, nie ustawając, na torturach mię trzymały.

Spojrzałem na zegar i liczyłem te minuty męczeństwa — i naliczyłem ich aż trzydzieści, nim nakoniec wezwany do gabinetu księcia adjutant wyszedł ztamtąd, wbiegł na balkon i dał rozkaz zaprzestania morderstwa.

Wtedy zwróciłem się do obecnego w sali i znanego mi wojskowego lekarza Polaka: „Panie, teraz kolej na naszą pracę. Zejdźmy na dziedziniec opatrywać rannych.“ I wyszli z sali.

Tu opowiadający umilkł. Widziałem na jego twarzy, że cofnął się duchem do owych chwil straszliwych i widziadło ich w pamięci swej odnowił.

— Cóżeś ty tam na dziedzińcu zamkowym widział? — zapytałem.

— Widziałem — odpowiedział żywszym już głosem — kobietę z kulą w głowie, która skonać nie mogła.

Tu zerwał się z krzesła mój przezacny Tytus i zakrzyknął tuż nademną:

— Ale ty mnie o to nie pytaj, bo ja konwulsyj dostanę.

I nie pytałem już o nic. A korzystając z tego, że to już była godzina pierwsza po północy, że pusto na ulicach Warszawy, poszedłem na ów plac mordu, aby tam, ukląkłszy na kamieniach niewinną krwią skropionych, ulgę sobie przynieść łzami najlepszemi z mojego serca i modlitwą za duszy poległych ofiar. *X.*

*) Artykuł ten przedrukowaliśmy z niedzielnego numeru *Czasu*.

Gal. kasa oszczędności.

Walne zgromadzenie doroczne Towarzystwa gal. Kasy oszczędności odbyło się w ubiegłą sobotę przed południem w sali posiedzeń dyrekcji w obecności 37 członków.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego, prezesa Towarzystwa JE. hr. Rusockiego odczytał pierwszy dyrektor Kasy p. Franciszek Zima sprawozdanie dyrekcji z r. 1889 oraz bilans, który za tenże rok wykazuje czysty zysk w kwocie 121.764 zł. 43 ct.

Rok 1889 zaznaczył się nader pomyślnym rozwojem czynności Kasy a wkładki oszczędności, które od lat kilku zwiększały się jeno przeważnie kapitalizowanemi odsetkami, w tym roku zwiększyły się przez świeże lokacje o kwotę 1,331.439 zł.

Od chwili rozpoczęcia czynności przez gal. Kasę oszczędności w r. 1844

	zł.	ct.
wpłynęło od 847.924 stron wkładek	124,209.987	81
wycofało 824.694 „ „	115,493.256	16
pozostało wkładek	8,716.731	65
do czego doliczywszy skapitalizowane prowizje w kwocie	11,472.140	59
stan wkładek z końcem r. 1889 t. j. 46 roku istnienia kasy wynosił	20,188.872	24

Bilans główny kasy wykazuje w stanie czynnym i biernym 20,944.780 zł. 35 ct.

Prócz tego wynosił z końcem r. 1889:

Fundusz rezerwowy (wart. nom. zł. 2,115.218·43) 2,024.914·78. Fundusz emerytury (wart. nom. zł. 308.566·67) 312.818·22. Fundacja pamiątkowa gal. Kasy oszczęd. (w. n. 427.295·23) 432.342·98. Fundusz stypendyjny dla dzieci urzędników i sług gal. Kasy oszczędności (w nom. 7.648·86) 7.648·86. Fundacja nagród dla sług (w. n. 10.114·53) 10.205·43. Depozyta i kaucje (w. n. 8.604·03) 8.604·03 zł.

Po przyjęciu przez zgromadzenie bilansu do zatwierdzającej wiadomości, uchwalono następny rozdział zysku przeszłorocznego:

a) na nieprzewidziane wydatki do dyspozycji dyrekcji . . . . . 5.000 zł.
b) na zapomogi dla wdów i sierot po urzędnikach kasy . . . 1.000 „
c) na remuneracje urzędników kasy . 8.184 „
d) na fundusz budowy gmachu . 94.000 „
e) na dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem . . . 2.400 „
f) na cele dobroczynne . . . 11.180 „

Z tej kwoty otrzyma:

Zakład ciemnych 500 zł., zakład głuchoniemych 500 zł., ochronka chrześcijańskich małych dzieci 500 zł., Towarzystwo dam dobroczynności 300 zł., Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo 200 zł., Towarzystwo miłosierdzia „Opatrzność“ na dom pracy 500 złr., Towarzystwo kuchni ludowej chrześcijańskiej 400 zł., zarząd I kuchni ludowej izraelickiej 300 zł., ochronka chłopców pod opieką św. Antoniego 200 zł., przytulisko dla sierót pod opieką św. Józefa 300 zł., szpital Sióstr Miłosierdzia we Lwowie 500 zł., szpitalik św. Zofji dla ubogich dzieci 300 zł., zakład św. Józefa dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców 100 zł., konwentowi Siństr Sakramentek na restaurację klasztoru i kościoła 200 zł., Towarzystwo św. Józefa z Arymatei 100 zł., stowarzyszenie „pracy kobiet“ 300 zł., Towarzystwo św. Salomei dla ubogich wdów 100 zł., Towarzystwo opieki weteranów polskich 400 zł., Towarzystwo „bratniej pomocy“ wszechnicy lwowskiej 200 zł., stowarzyszenie katolickich rękodzielników „Skała“ 200 zł., stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ 200 zł., lecznica lwowska I 200 zł., lecznica powszechna II 200 zł., dom opieki dla sług 280 zł., przełożeństwo zboru izraelickiego dla ubogich izraelickich 300 zł., izraelickie stowarzyszenie pań na obiady dla ubogich uczni bez różnicy wyznania 200 zł., „Czytelnia akademicka“ 200 zł., Towarzystwo bratniej pomocy politechników 200 zł., straż ochotnicza ogniowa 200 zł., zakład sierót pod wezwaniem św. Heleny 200 zł., towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ 300 zł., galicyjskie konserwatorjum muzyczne 500 zł., stowarzyszenie „Szkolna pomoc“ 100 zł., Towarzystwo św. Wincentego a Paulo na internat św. Józefata dla uczni seminarjum nauczycielskiego 200 zł., Towarzystwo pedagogiczne na kolonje wakacyjne 300 zł., Towarzystwo pań dla kolonij wakacyjnych dziewcząt 200 zł., Towarzystwo pomocy naukowej 200 zł., Towarzystwo oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy 200 zł., internat ruski ks. Zmartwychwstańców 300 zł., konwent PP. Bazyljanek na ruski konwikt dla dziewcząt 200 zł., stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami 100 zł., Towarzystwo kółek rolniczych 200.

Po odczytaniu sprawozdania Syndyka Kasy i sprawozdania komisji rewizyjnej udzielono absolutorjum dla dyrekcji z zawiadowania funduszami Towarzystwa w r. 1889, a następnie wedle referatu członka wydziału kr. Kannego uchwalono taką zmianę statutu emerytalnego urzędników i sług Kasy, iż wdowie po urzędniku, który wysłużył lat 25, należeć się będzie połowa czynnej płacy męża, a ta połowa dla wdów po urzędnikach nie może być niższą od 300, dla wdów po sługach niższą od 25 zł.

Przy następnych wyborach zostali wybranymi: p. dr. Antoni Małecki zastępcą prezesa Towarzystwa, pp. Edmund Mochnacki i dr. Józe Różański członkami Wydziału, pp. Damian Czajkowski i Jędrzej Kochanowski członkami Dyrekcji.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. dr. Pietra Grossa, Wład. Gubrynowicza i hr. Jerzego Borkowskiego.

W końcu przy wyborze szesnastu członków towarzystwa, otrzymali wymaganą większość pp: Stanisław hr. Badeni właściciel dóbr, Leopold Szabel radzca Namiestnictwa, dr. Władysław Dulemba adwokat, Wincenty Lewicki radzca wyższego sądu kraj., Alfred Dzikowski kupiec, dr. Józef Zawadzki radzca sądu krajowego, dr. Erazm Romanowski adwokat, ks. kanonik Antoni Manasterski radzca konsyst., Jan Franke profesor politechniki, dr. Wiktor Opolski prymarjusz szpitala, Leon Bratkowski blacharz, Edmund Duniewicz radzca sądu krajowego, Seweryn Henzel właściciel dóbr, Tadeusz Romanowicz członek Wydziału kraj., dr. Józef Pająk adwokat, Władysław Tustanowski właściciel dóbr.

Kronika.

Lwów 24 marca.

Na rzecz dotkniętych nieurodzajem złożono w Prezydjum Magistratu:

Jan Lisiewicz zł. 1, Spółka stolarzy lwowskich, 25, Jan Lisiewicz (ponownie) 1, Likendorf 10, J. D. 7, Teofila Łukowska 10, Fr. Pamuła 5, Wojcik 2·72, A. H. 2, A. M. 2, K. M. 5, Z. Nozdzca 4·60, H. T. 5, G. S. z Tarnopola 10, X. Y. Z. z Kołomyi 1, Jerzy Jaworski z Brzeska 5, S. O. 1, J. Goldlust 5, J. i Z. B. z Tarnopola 10, Personal kawiarni Kremera 4, Stef. Ko....i Folta 2, J. M. 3, Baczyński z Czortkowa 1, Michałowscy i Emilja Dewodzka z Konstantynopola 2·84, Milski 1, X. Y. Z. z Kołomyi 1, Amalja Adam 3, Helena z Tarnowskich Pieglowska 5, Edward Smolka wachmistrz 4, Mikołaj Olejnik 2, Michał Tornia 1, Jan Jabłoński 1·50, Zygmunt Zins dost. wikt. 1·50, ks. kanonik Mazurak 63, Grono nauczycieli szkoły męskiej im. św. Anny wraz z filją zamiast wieńca dla śp. Adolfa Dołżyckiego 17·50, ks. Stokowski ze Sokołowa 6, ks. Drzewicki wikary ze Sokołowa 2, ks. Pstrokoński ze Sokołowa 2, A. Finkel 1, L. Finkel 1, W. Smalawska 1, Członkowie orkiestry teatralnej zamiast wieńca dla śp. Kolbego 13·30, ks. Jan Fijałkowski rz. kat. proboszcz w Budyłowie 2·03, Towarzystwo muzyczne „Echo czarnohorskie“ połowę dochodu uzyskanego z wieczorku w cześć pamięci T. Szewczenki 30, P. Doboszyński z Wiednia 10, Tekla z Lewakowskich Bieńczewska 30, Marja J. Lewakowska 30.

Mochnacki.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Kniażyce, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, zwiedził w sobotę od godziny 8 do 10 rano tutejsze gimnazjum IV. (bernardyńskie) i był w klasie III. i IV. na lekcji łaciny, w klasie VII na lekcji języka niemieckiego i w klasie V. na lekcji języka polskiego.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy we Lwowie nadał kanceliście sądu powiatowego w Czortkowie dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Tomaszowi Lazarewiczowi, tudzież kanceliście sądu obwodowego w Kołomyi, Fryderykowi Mianowskiemu, posady prowadzących księgi gruntowe, a to pierwszemu przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, drugiemu zaś przy sądzie obwodowym w Stanisławowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Grzegorza Hnatyka z Tarnowa, Emiljana Nałęcz Jaweckiego z Bochni i Franciszka Stankiewicza z Rzeszowa do Lwowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Jana Jeża starym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Zbylitowskiej górze, Tomasza Steligę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cyganach, Karola Rudolfa Gottfrieda stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czerniejowie, Jana Kabarowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Witkowie nowym, Władysława Rożenkę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zagwoździcu, Antoniego Tabora stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Prądniku czerwonym, Melanję Zeńczakównę stałą nauczycielką trzyklasowej szkoły etatowej w Sieniawie i Kamilę Laurecką stałą nauczycielką etatowej szkoły w Załukwi.

Na wczorajszem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa oświaty ludowej został wybrany prezesem p. dr. Aleksander Hirschberg. Do wydziału weszli pp.: Wojciech hr. Dzieduszycki, Bronisław Gubrynowicz, Henryk Kopia, Walenty Kowalówka, Władysław hr. Koziebrodzki, Franciszek Kuczyński, Zygmunt Łaszowski, dr. Aleksander Raciborski.

Do komisji kontrolującej wybrano pp.: Żmudzińskiego, Schmidta i Neussera.

Koncert. Jutro, we wtorek, dnia 25 marca br. odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert muzyki wojskowej 95 pułku p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Forki. Program bardzo zajmujący i urozmaicony.

Konferencje rekolekcyjne ks. W. Długołęskiego odbywać się będą w kościele OO. Jezuitów w dniach od 29 marca do 3 kwietnia od 7 do 8 godz. wieczorem.

Statystyka pocztowa. W lutym 1890 nadano we Lwowie ogółem 605.147 posyłek, zatem o 12.475 mniej jak w lutym 1889 roku. Nadeszło do Lwowa ogółem 418.153 przesyłek, zatem o 13.341 więcej jak w lutym 1889 r.

Czwartki w Kole artystyczno-literackiem. W najbliższy czwartek, dnia 27 b. m., odbędzie się w Kole literacko-artystycznem raut z udziałem pań. W części wokalno-muzykalnej, której artystyczne kierownictwo objął p. dyrektor Marek, wezmą udział panie: Kubicka i Patkiewiczówna, pan Jerzyna i kwartet męski. Dział deklamacyjny objęły panie Aszpergerowa i Stachowicz-Grekowa, Pani Aszpergerowa wygłosi nowy wiersz Rodocia.

Pomnik śp. Edwarda Dunin Borkowskiego, wykonany dłutem rzeźbiarza p. Tadeusza Wiśniowieckiego, odsłonięty został w ubiegłym tygodniu, w kościele parafjalnym św. Antoniego. Poświęcenie i odsłonięcie pomnika nastąpiło po nabożeństwie żałobnem odprawionem, w obecności najbliższej rodziny zmarłego.

Zasiłki na cele naukowe. Wydział krajowy udzielił następujących dalszych zasiłków na letnie półrocze r. sz. 1889/90: Janowi Stawińskiemu, uczniowi szkoły fachowej w Cieplicach czeskich 200 zł.; Kazimierzowi Miziewiczowi, uczniowi zakładu naukowego fotograficznego we Wiedniu 210 zł.; Bronisławowi Kopniakowi uczniowi stolarstwa w szkole przy muzeum technologicznem we Wiedniu 85 zł.

W końcu udzielił Wydział krajowy p. Ludwikowi Veltzé, kierownikowi prywatnej szkoły handlowej w Tarnopolu, jednorazowy zasiłek w kwocie 200 zł., na pokrycie kosztów utrzymania tej szkoły.

Pożyczki głodowe Wydział kraj. w porozumieniu z Namiestnictwem przyznał dalsze bezprocentowe pożyczki dla dotkniętych klęską posuchy, a mianowicie: powiatowi husiatyńskiemu w kwocie 25.000 zł. i powiat. skałackiemu w kwocie 15.000 zł.

Proces o zamordowanie lichwiarza Sokala, o którym donieśliśmy przed dwoma dniami, ukończył się zasądzeniem czterech obwinionych. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytania co do morderstwa a potwierdzili tylko pytania co do ciężkiego uszkodzenia ciała. Skutkiem tego zasądził Trybunał czerniowiecki czterech obwinionych na karę ciężkiego więzienia od $1\frac{1}{2}$ roku do $3\frac{1}{2}$ lat. Jednego z obwinionych, Grzegorza Kopaczyńskiego całkiem uwolniono.

Ogólne zgromadzenie robotników. Wczoraj w sali „Gwiazdy“ odbyło się ogólne zgomadzenie robotników w celu postanowienia święcenia dnia 1 maja jako ogólnego święta robotników.

Wniosek ten, którego referentem był drukarz p. Antoni Mańkowski, został jednogłośnie przez zgromadzenie przyjęty.

Motywując swój wniosek, podniósł referent, że przez święcenie dnia 1 maja pokażą robotnicy swoję potęgę; pokażą, że choć obecnie nieuznani, są jednak potęgą, z którą wszystkie czynniki liczyć się muszą; że i do robotników galicyjskich doszło już zaranie oświaty; że i oni zrozumieli swoje położenie i solidaryzują się z robotnikami innych krajów.

Zastrzegł się również referent przeciw zarzutom Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, wypowiedzianym w jego „Listach“, jakoby robotnicy chcieli ogólnego podziału majątku, obalenia religji i zburzenia rodziny. „Majątku cudzego nie chcemy“ odpowiada na to imieniem robotników referent. „Niech każdy używa go, jak chce; chcemy tylko, żeby nas nie wyzyskiwano. Religji obalić również nie chcemy; to jest rzeczą sumienia każego człowieka, czy ma być religijnym lub nie, a nad sumieniami ludzi żadnej przecież nie posiadamy władzy. A już prawdziwie śmiesznym jest zarzut trzeci, że my chcemy zburzyć rodzinę! My zawsze uważaliśmy rodzinę za podwalinę społeczeństwa i nikt więcej niż my nie stara się o rodzinę. Wszak my krwawy pot lejąc, ciężko pracujemy tylko dla dobra i utrzymania naszych rodzin.“

Mowę referenta przyjęli zgromadzeni rzęsistemi oklaskami.

Następnie obradowano nad tem, w jaki sposób ma się uczcić dzień 1 maja. Otóż zgromadzenie

powierzyło wybranemu komitetowi zwołanie na ten dzień ogólnego zgromadzenia robotników, które ma obradować nad utworzeniem izb robotniczych, nad powszechnem głosowaniem itd.

Podczas dyskusji p. Popiel (żyd) postawił wniosek, żeby w dniu 1 maja złożyć wieniec na grobie Lasalle'a; wniosek ten został przez zgromadzenie przyjęty.— Ten sam pan stawiał wniosek, żeby wysłać adres do cesarza niemieckiego; ale zgromadzeni zaczęli sykać i nie pozwolili dokończyć odczytania tego wniosku.

Wielki raut dla głodnych w salach ratuszowych i apartamentach pana Prezydenta zapowiada się świetnie. W salonach rozpoczną się o godzinie 9 wieczorem koncerta, których układ i kierownictwo objął p. dyr. Marek.

W wielkiej sali wystąpi chór i kwartet zdwojony „Lutni“, panna Patkiewiczówna odśpiewa pieśni Denza, Tostiego, Moniuszki, a prócz tego orkiestra „Harmonji“ i orkiestra 30 pułku piechoty na galerjach na przemian wykonywać będą utwory koncertowe.

W małej sali recepcyjnej wystąpią z grą na fortepianie zaszczytnie znane amatorki panny Kubicka i Świtalska, jakoteż p. Pollak. Pani Boczkaj odśpiewa pieśni i mazurki Chopina, pani Stachowicz i pan Walewski wystąpią z deklamacją, pp. Jeromin i Czerny odśpiewają utwory solowe. Program tak bogaty wypełni zatem cały wieczór najświetniej. Piękna dekoracja salonów i apartamentów, bufety i garderoby urządzone będą z całą starannością, a liczny komitet dam z panią prezydentową na czele nie szczędzi trudów, ażeby ta zabawa była wspaniałą w każdem względzie.

Od p. Zangena, członka Bratniej pomocy Stowarzyszenia politechników lwowskich, otrzymujemy wyjaśnienie, że on złożył był mandat nie dlatego, żeby się solidaryzował z panami Schleyenami; lecz dlatego, że sądził, iż może większość walnego zgromadzenia nie życzy sobie, aby izraelita zasiadał w Wydziale — Ponieważ Wydział Bratniej pomocy nie przyjął rezygnacji p. Zangena, przeto on ją cofnął i zasiada nadal w Wydziale.

Ordery i gwiazdy brylantowe, otrzymane przez Bismarka od różnych monarchów, przedstawiają wielką wartość.

Otóż eks-kanclerz kazał je jubilerowi oszacować i następnie sprzeda. Widocznie zawsze i ze wszystkiem, nawet z podarunkami, człowiek ten inaczej chce postępować niż przyjęto.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w łamach szanownego pisma swego następującego oświadczenia:

Rozeszła się wieść fałszywa, że śp. Seweryn Rafałowski utracił był posadę sekretarza Towarzystwa chowu koni i że był w finansowym niedostatku. Tak nie jest. Tylko Wydział Towarzystwa — zamiast rokrocznie dodawanych remuneracyj na pomoc pisarską, oraz w intencji zaoszczędzenia czynszu za salę obrad, odbywających się u JW. Prezesa Towarzystwa — wyznaczył stałego pomocnika pod rękę i kierownictwo śp. Seweryna, a pozostawił go w nieuszczuplonem używaniu tytułu, funkcyj i wynagrodzenia sekretarza Towarzystwa dla podniesienia chowu koni i wyścigów w Galicji, powodując się tem, że przy nadwątlonem zdrowiu śp. Seweryn bez stałej pomocy — mimo swej tyloletnią pracą udowodnionej znajomości rzeczy i energji — podołaćby nie mógł zadaniu. — Pogłosce więc powyższej stanowczo zaprzeczam.

Z poważaniem

Stanisław Nikorowicz.

Z Bukaresztu otrzymaliśmy odezwę, wysłaną przez komitet polski, który się tam zawiązał, a ma na celu zbieranie składek „na całym Wschodzie“ dla dotkniętej nieurodzajem ludności Galicji. Autorowie odezwy popchnięci byli bardzo szlachetnem uczuciem do zbierania tych składek, ale w gorliwości swej posunęli się do przesady, która niestety w bardzo smutnem świetle wystawia nasz kraj. Piszą np. w tej odezwie, że w niektórych okolicach Galicji wybito tak doszczętnie wszelkie bydło, iż *„już w jesieni w wielu miejscowościach orano krowami, a w kilku orano ludźmi!!!“*

Zaprawdę gorąco pragniemy, żeby już prędzej nadeszło lato z nowemi plonami, aby ci wszyscy niepowołani opiekunowie naszego ludu nie mieli już żadnego pretekstu do występowania na arenę świata w kostjumie humanitarnych jego opiekunów, kompromitowali jego przezorność, jego pracowitość, jego zdolność oszczędzania na czarną godzinę, jego wiedzę rolniczą, słowem wszystkie jego ważne przymioty, a sami kosztem tych wszystkich kompromitacyj naszego ludu zdobywali dla siebie oklaski.

Sejm uchwalił zapomogę, rząd przyszedł z pomocą, jest wreszcie komitet krajowy, dodajmy do tego, że nasi bracia z Wielkopolski złożyli swą hojną ofiarę — i tego dosyć. A te wszystkie zagraniczne komitety nie przyniosą nam nic lub bardzo mało, a kompromitować nas będą grubo.

Bo zauważyć jeszcze wypada, że w wystosowanem do nas piśmie komitet bukareszteński powiada, że „pracę swoję rozpoczął od wydania odezwy do Polaków na Wschodzie, a w Rumunji, nie ograniczając swej działalności na kołach polskich, owszem odezwał się i do publiczności rumuńskiej.“

Otóż, jeżeli to samo o tych ludziach używanych do orania wspomniał i w tamtej odezwie! Pięknie nas zarekomendował!

A przecież w naszym narodowym, politycznym i ekonomicznym interesie leży, aby cały Wschód patrzał na nas, na Polskę i Polaków, z dołu do góry i uważał nas, jako żywioł mogący grać na pierwszych skrzypcach w orkiestrze wschodniej. Ta myśl powinna nam przewodniczyć wiecznie i zawsze we wszelkiej akcji na Wschodzie.

Zmarli. W Rudkach umarła Julja z Buczackich Świżyńska, wdowa po agencie Towarzystwa krakowskiego obezpieczeń, w 49 roku. — W Brodach umarł Lambert Hausner, budowniczy, w 47 roku życia. — Piotr Mogiła Stankiewicz, nauczyciel i założyciel stowarzyszenia rękodzielniczego „Zorza“ w Brodach, członek kilku gospodarczych towarzystw umarł w Brodach w 47 roku życia. — W Kowalówce umarł Romuald Łodzia hr. Poniński w 40 roku życia. — Jan Witoszyński, sekretarz najwyższego Trybunału sądowego, umarł w Wiedniu w 62 roku życia. — Bronisław Rawicz Pruszyński, b. marszałek szlachty powiatu starokonstantynowskiego, umarł nagle w Krakowie w 79 roku życia. — Matylda z Jennych Johnowa, wdowa po znanym przemysłowcu krakowskim, umarła w Krakowie w 75 roku życia.

Senat amerykański uchwalił, że w roku 1892, jako w 400-letnią rocznicę odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, odbędzie się wielka międzynarodowa wystawa powszechna w Chicago. Wystawa otwartą zostanie dnia 1 kwietnia 1892.

Potworek. W tych dniach urodziło się w Radomiu niemowlę płci żeńskiej, nader nieprawidłowo rozwinięte. Z czaszki, jak pisze *Gaz. Radom.*, uformowana była tylko kość czołowa, reszta zaś przypominała błona z zawartością mózgu, w którym skonstatowano t. zw. rupturę mózgową (hernia cerebri). Jama ustna była prawidłowa, nos natomiast znajdował się nie we właściwem położeniu. Oczodół w pośrodku, w miejscu kości nosowej. W oczodole oko trzy razy większe, niż zwykle u noworodków. Oko przedstawiało jedno białko z dwoma rogówkami i dwoma tęczówkami. Nad okiem w środku narosł ruchoma długości 3 centymetry. W okolicy kręgów szyjowych: angioma wielkości głowy. (Pozostałe części organizmu były prawidłowe). Potworek żył trzy godziny; pogrzebano go na miejscowym cmentarzu.

Korespondencja Administracji. WP. J. Koczanowicz — *poczta Stróże*. Prenumerata pańska jest opłacona tylko do końca marca b. r.

Rozmaitości.

— **O kawie.** W *Saale-Zeitung* ogłasza dr. Eryk Harnack szereg artykułów, traktujących o praktycznem pielęgnowaniu zdrowia.

W jednym z nich podaje ciekawe szczegóły o kawie. I tak: Surowe ziarnko kawy zawiera wody 12 pct., popiołu 3 pct., celulozy, białka i cukru 8 pct., tłuszczów 12 pct., lotnych olejków, garbnika i kofeiny około 1 pct.

Podczas palenia kawy — w skutek wyższej temperatury — poczyna się zwęglanie tych części składowych, które się zwęglić mogą. Zwęglanie się to poznajemy po tem, że ziarna przybierają ciemną barwę. Z części składowych kawy najbardziej rozkładają się kwas garbnikowy i cukier; one też przyczyniają się do wytwarzania empireumatycznych produktów, które nadają kawie jej charakterystyczną woń.

Zatem napój, który otrzymujemy przez zaparzenie palonej kawy wodą zawiera owe lotne, empireumatyczne substancje, następnie palony cukier czyli karamel, eteryczne olejki, sole mineralne i kofeinę, która się nie rozkłada ani przy paleniu, ani przy gotowaniu kawy. Od tego, czy mniej silnie, czy też więcej silnie palimy kawę, zależeć będzie zawarta w niej ilość lotnych olejków. W tej mierze bardzo błądzą nasze kucharki, gdyż prawie zawsze przepalają kawę. Sądzą one bowiem, że kawa przedewszystkiem powinna być czarna. Tymczasem, jeżeli się mamy trzymać zdania Talleyranda, aby była „gorąca jak piekło, czarna jak grzech, a słodka jak miłość“, to powinniśmy cel ten osiągnąć za pomocą ilości, a nie przepalenia.

Co prawda, to ci, którzy nie jeździli na wschód, nie mają jasnego wyobrażenia, jak kawa powinna smakować; albowiem to, co pod nazwą kawy pijemy, jest w większej części cykorją, która tak bardzo jest dzisiaj rozpowszechnioną, i jest wszystkiem innem, tylko nie kawą.

Najlepszą i najmocniejszą kawę piją w Ameryce, a w Europie we Francji i częściowo w Austrji. Ale też w Ameryce z ćwierci funta kawy sporządzają dwie a najwyżej cztery filiżanki.

Palona kawa powinna mieć kolor jasnobrunatny, gdyż tylko w takim razie zachowuje swój smak i woń swoję. — Można tę woń sztucznie utrwalić przez dodanie odrobiny cukru podczas palenia. Cukier ten pokryje ziarna cienką warstwą i zapobieży ulatnianiu się woni.

Kawa przechowywaną być powinna w szczelnie zamkniętych naczyniach, nie zaś w papierowych workach; bo papier wciąga w siebie olejki eteryczne, przez co kawa wiele na smaku traci.

Palona kawa ma także pewne własności desinfekcyjne; dlatego też bywa używaną w niektórych szpitalach jako środek desinfekcyjny bardzo zalecany.

Oceniając skutki działania kawy na nasz organizm, dwa składniki szczególniej podnieść należy, tj. owe lotne olejki wpływające na smak i woń, tudzież kofeinę, przyczem uwzględnić musimy tę okoliczność, że kawę pije się zwykle w stanie gorącym. Te więc lotne substancje działają na system nerwowy w pewnym stopniu ożywczo, a okoliczność ta niemałej jest wagi. — Spożycie zbyt gorącej kawy działa szkodliwie, szczególnie na osoby chore i niedokrewne.

Wspomnieliśmy wyżej, że surowe ziarno kawy zawiera przeciętnie jeden procent kofeiny. Atoli nie u wszystkich gatunków procent ten jest jednakowy; doświadczenie bowiem uczy, że dobre gatunki kawy zawierają czasem bardzo mało kofeiny, a mniej dobre zawierają jej daleko więcej. — Dobroć kawy ocenić można jedynie po jej smaku.

Na zakończenie jeszcze słów kilka o tak zwanych surogatach kawy, które niestety tak są rozpowszechnione; „niestety“, gdyż nie mogą one nigdy prawdziwej kawie dorównać. Nie posiadają bowiem jej składowych części, a natomiast mają sporo mącznych składników i nieco roślinnego cukru. Jedynie więc uboga ludność używa ich, nie mogąc kupić prawdziwej kawy. Niemniej zalecanem jest używanie cykorji, psującej jedynie woń i smak kawy.

Wytwory zaś takie jak sztuczna kawa, której ziarnka zupełnie są podobne do prawdziwej kawy, tak iż niejednego mogą oszukać, są stanowczo zgubne, bo niewiadomo z jakich składników są robione.

— **Jak zwiększa się zwierzostan** w obec polowania prowadzonego wedle reguł łowiectwa, w porach właściwych, dowodzi stan zwierząt łowieckich w Niemczech, a jeszcze więcej w Prusach, gdzie z nieubłaganą surowością ścigane bywa kłusownictwo. — Imponujące są też prawdziwie liczby ubitego zwierza corocznie w Prusach, bo w roku ubiegłym padło tam: 3 daniele, 14.986 jeleni, 8.589 łosi, 109.702 sarn, 3.941 dzików, 2,373,410 zajęcy, [illegible] 139.628 bażantów, 2,521.868 kuropatw, 102.839 przepiórek, 93.310 bekasów, 270.071 kaczek, 3.425 dzikich gęsi, prócz ogromnej liczby innego ptactwa błotnego i wodnego.

— **Nad Adrjatykiem** umieją się bawić w sposób oryginalny.

Przed tygodniem dyrektor poczty w Zadarze p. Africz zaprosił dystyngowane towarzystwo, a między innymi marszałka br. Blaszkovicza, na wieczór w gmachu pocztowym i telegraficznym. — Tego samego wieczora naczelnicy urzędów telegraficznych w Sebenico i Spalato zaprosili znanych sobie panów i damy.

Były zatem trzy wieczory w odległości od siebie o 160 a między 320 km na wybrzeżu Adrjatyku, a łączył je w jedną całość telegraf. — Panowie w Spalato rozmawiali z damami w Zadarze, [illegible] Jeden z członków towarzystwa w Sebenico wywoływał wesołemi swemi koncertami równocześnie się śmiech w trzech towarzystwach [illegible]

Panowało tego wieczora dokuczliwe zimno, wicher szalał, a okręty [illegible]

Wtedy ze wszystkich stron natarto telefonicznie na pana Carumiatti (tak się nazywa ten artysta), aby co zagrał towarzystwu. Pan Carumiatti nie dał się długo prosić, wydobył flet i wygrał [illegible] w Zadarze, Sebenico i Spalato w jednej chwili, tak że p. Carumiatti czuł się spowodowanym raz jeszcze zagrać.

Następnie pewien pan w Sebenico zrobił uwagę, iż nie śmie głosić, że p. Sebenico jest najznakomitszym flecistą bieżącego stulecia; ale uznanym być musi za flecistę najsilniejszego, gdyż głos fletu jego górował nad potęgą wichru i słyszć go było można w odległości kilkuset kilometrów.

Zabawa ta nadzwyczaj przyjemna trwała przeszło trzy godziny.

— **Ciepłota pokarmów dla dzieci.** Dr. F. Späth próbował określić wysokość temperatury pożywienia, która szkodzi zdrowiu. W tym celu wprowadził do żołądków króliczych na pomocą kateterów elastycznych wodę ciepłoty 55 do 128 stopni Celzjusza.

Przy 55° występowało przekrwienie i zapalenie błony śluzowej żołądka, przy 70° tworzy się zapalenie z wydzieliną surowiczą. Ciepłota 75° do 80° C. wywoływała zupełne zniszczenie ścian żołądka, sprowadzające śmierć po upływie kilku dni.

Dr. Späth wyprowadza wniosek, że ciepłota 40 do 50° C. jest w ogóle najodpowiedniejszą dla pokarmów płynnych jak i dla stałych. Dla pokarmów stałych, które mają być żute, maximum wynosi 55°, dla płynnych dojść może do 50° a nawet do 65° C., jeżeli są spożyte w ilości bardzo niewielkiej.

Szczególniejszą baczność zwracać należy na ciepłotę pokarmów dla dzieci. Dla tych — podług prof. Uffelmanna z Rostocku — ciepłota 38° C. jest najodpowiedniejszą.

Pospiech, z jakim dzieci dążące do szkół napój gorący rano pijają, odbija się niekorzystnie na czynnościach fizjologicznych żołądka.

Część ekonomiczna.

§ **Bank krajowy.** Na sobotniem posiedzeniu przez Radę nadzorczą zatwierdzony bilans banku za r. 1889 wykazuje nietylko tak znaczny czysty zysk z obrotów banku w tym roku, jakiego nie dał żaden bilans z lat poprzednich — ale zaznacza zarazem pomyślny rozwój wszystkich czynności i powiększenie obrotów w wszystkich działach czynności banku.

Zysk czysty wykazany bilansem za r. 1889 dosięgnął kwoty 77,093 zł. 07 ct., stanowi przeto niemal trzecią część ogólnego zysku, który bank od czasu swojego założenia, przez lat sześć, w sumie 255,870 zł. 83 ct. osiągnął.

W zysku tym wzięły udział:

oddział hipoteczny z kwotą	47,447 zł. 44 ct.
„ komunalny „	1,739 zł. 68 ct.
„ bankowy „	27,905 zł. 95 ct.

a w tej ostatniej kwocie zysk z różnicy kursu wynosi kwotę 20,525 zł. 12 ct.

W powyższy zysk nie są wliczone zyski syndykackie przy finansowaniu pożyczki propinacyjnej, którą operację podjął bank krajowy wspólnie z wiedeńskim Bankiem dla krajów koronnych i wraz z innemi finansowemi instytucjami krajowemi, a który interes dotąd nie został ukończony i co do swej zyskowności nie obliczony.

Na skutek osiągniętego w r. 1889 powyższego zysku wzrósł kapitał zakładowy banku do kwoty 1,102,348 zł. 35 ct., fundusz rezerwowy do kwoty 87,728 zł. 86 ct., fundusz rezerwowy oddziału hipotecznego do kwoty 64,476 zł. 62, a zaś fundusz rezerwowy oddziału komunalnego do wysokości 124.805 zł. 35 ct.

Wyrazem wzmocnionego zaufania publiczności jest znaczne zwiększenie obcych kapitałów poruczonych bankowi, bowiem w ciągu r. 1889 wzrosły one z kwoty 1,077,336 zł. 93 ct. do kwoty 1,615 657 zł. 14 ct., a mianowicie:

asygnaty kasowe z 105,100 zł. na 273,700 zł.
wkładki oszczędności z 972,236 zł. 93 ct. na 1,341,957 zł. 14 ct.

Równocześnie z końcem r. 1889 wynosił stan niespłaconych:

pożyczek hipotecznych	15,125,391 zł. 83 ct.
„ komunalnych	1,141,785 zł.

Portfel wekslowy obejmował kwotę 2,588,652 zł. 02 ct., gdyż do pozostałych w portfelu z końcem r. 1888 weksli na kwotę

cem r. 1888 weksli na kwotę	1,901,400 zł. 25
wyeskontowano w roku 1889	7,541,101 zł. 21
ogółem na 9929 weksli kwotę	9,442,501 zł. 46
z tej kwoty ściągnięto	6,466,296 zł. 44
a z pozostałych	2,976,205 zł. 02
reeskontowano	387,553 zł. —
reszta w sumie	2.588,652 zł. 02

została przeniesiona na r. 1890.

§ **Ażjo złota** przy opłatach cłowych oznaczył JE. p. minister skarbu w porozumieniu z rządem węgierskim na 18 prct., jeśli opłata zamiast w złocie ma być płaconą w srebrze.

§ **Walne zgromadzenie** delegatów towarzystw zarobkowych i spożywczych zostało zwołane na dzień 29 b. m. Na porządku dziennym stoi sprawa założenia centralnej instytucji finansowej dla stowarzyszeń, której zadaniem będzie: 1) pośrednictwo w sprawach kredytowych Stowarzyszeń, 2) popieranie przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych, 3) prowadzenie interesu parcelacyjnego. Obrady odbędą się w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatru) i rozpoczną się o godz. 9 rano.

Wiedeń 22 marca.

(Z.) Usprawiedliwiając przysłowie, że lepsza byle jaka rzeczywistość od niepewnej przyszłości, powitały giełdy przychylnie orędzie cesarza Wilhelma przyjmujące dymisję ks. Bismarka, a na ustęp tego orędzia o polityce pokojowej w przyszłości odpowiedziały repryzą, która w piątek trwała do południa i skupiła się przeważnie w akcjach bankowych. Koło południa w ten dzień zawiał jednak znów wiatr zniżkowy od strony Berlina i zniszczył nietylko poranną nadwyżkę kursów, lecz nadto podziałał ujemnie na notowania rent państwowych. Dziś już od rana chyliły się dalej notowania ku zniżce, a z wyjątkiem kilku akcyj kolejowych, jak Nordbahnów, Alföldów i Buschtiehradów, cały poziom kursów obniżył się dziś znacznie, a z porównania notowań na początku tygodnia z dzisiejszemi okazuje się, że straciły:

renta papierowa	1·80 zł.
„ srebrna	1·55 „
austr. złota	0·10 „
„ papierowa	0·47 „
węg. złota	1·25 „
„ papierowa	1·30 „
a dalej akcje:	
kredytowe austr.	6.00 „
„ węgierskie	5·50 „
anglosy	7·00 „
länderbanki	6·70 „
bankvereiny	2·75 „
uniony	6.75 „
a wreszcie:	
alpiny	8·10 „
pragskie	15·00 „

Oto notowania z piątku i soboty:

kredyt. austrj.	309·75	—	308·75
„ węgiers.	348·—	—	346·25
anglobanki	152·75	—	150·50
uniony	248·70	—	246·25
bankvereiny	118·80	—	118·75
länderbanki	219·60	—	217·50
ludwiki	192·25	—	192.—
czerniowieckie	227·—	—	227·—
renta papier.	86·70	—	86·45
„ srebrna	86·80	—	86·70
austrj. złota	109·80	—	109·80
„ papier.	101·95	—	101·95
węgier. złota	102·10	—	101·—
„ papier.	98·—	—	97·55

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 24 marca. Na obiedzie danym wczoraj przez Arcyksięcia Karola Ludwika byli Cesarz, Arcyks. Stefanja i wszyscy bawiący tu arcyksiążęta.

W pogrzebie zmarłego prezydenta wyższego sądu, br. Streita, wzięli udział ministrowie: — Taaffe, Prażak, Bacquehem, Schönborn i Zaleski. Cesarz polecił wyrazić wdowie swoje współczucie.

Petersburg 24 marca. Ukaz carski zarządza puszczenie w obieg trzeciej emisji 4-procentowej pożyczki w złocie w nominalnej wartości 75 mil. rubli na zupełne umorzenie 5-procentowej pożyczki z r. 1862.

Pożyczka nowa będzie umorzoną w 87 latach, a do 1 stycznia 1900 nie będzie zwiększoną ani kwota przeznaczona na umorzenie, ani zwiększone spłaty lub zarządzona konwersja tej pożyczki. Subskrypcja odbędzie się w Rosji, Francji, Anglji i Niemczech.

Monachjum 24 marca. Ks. rejent wysłał do ks. Bismarka pismo odręczne pełne słów najwyższego dla niego uznania.

Madryt 24 marca. W parlamencie oświadczył rząd, że dotąd nie otrzymał urzędowego zaproszenia, aby pośredniczył w sporze portugalsko-angielskim.

Belgrad 24 marca. Rząd wniósł do skupczyny konwencję handlową z Rumunją.

Wiedeń 24 marca. Po mowie jeneralnego mówcy posła Herbsta i ostatecznych wywodów referenta odrzuciła Izba wszystkiemi głosami przeciw trzem proponowane przez Kronawettera przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowem o zmianach w ustawie o podatku konsumcyjnym dla miasta Wiednia, i uchwaliła przejść do debaty szczegółowej nad tą ustawą.

Wiedeń 24 marca. W Izbie posłów interpelowali Roser i towarzysze ministra obrony krajowej co do powoływania do służby takich osób, które do służby z bronią w ręku nie są zdolne, a których uznano tylko jako zdolnych do pełnienia lżejszej służby w czasie wojny.

Następnie odpowiedział minister Welsersheimb na interpelację Swobody i towarzyszy co do zatrzymania w Bośnji w służbie czynnej żołnierzy 22 bataljonu strzelców, pomimo że ich czas służby się skończył.

Minister odpowiedział, że prawdą jest, iż żołnierzy tych zatrzymano w służbie przez jakiś czas po 1 października, a zatrzymanie to nastąpiło z ważnych powodów wojskowych na czas wyćwiczenia rekrutów, które miało miejsce w ostatnich miesiącach roku kalendarzowego. — W tym względzie powołał się minister na ustawę wojskową, która postanawia, że obowiązek służby wojskowej w linji kończy się dopiero z dniem 31 grudnia tego roku, w którym kończy się czas czynnej służby żołnierza.

Bukareszt 24 marca. Włoski następca tronu odjechał stąd dziś rano.

Izba deputowanych uchwaliła 61 głosami przeciw 31 głosami wejść w szczegółową rozprawę budżetową.

Sofja 24 marca. Według doniesień *Swobody* poczyniono nowe ważne odkrycia dotyczące spisku Panicy, które wielce oskarżonego, jak i Rosjan kompromitować mają. W skutek tych nowych odkryć śledztwo jeszcze dni kilka potrwa.

Londyn 24 marca. *Morningpost* pisząc o odwiedzinach ks. Walji w Berlinie, twierdzi, że odwiedziny te są ważne dla Anglji, która przez to znów niejako odzyskuje swą rolę w europejskim koncercie i jest wyrazem tej zewnętrznej polityki angielskiej, która przyznaje Anglji ważne stanowisko w rozwiązywaniu problematów europejskich, a jednak nie nadwerężą tej niezawisłości jaką daje Anglji jej geograficzna pozycja.

Toast cesarza Wilhelma wskazuje jasno, że on ocenia prawdziwie podstawę tych stosunków, jakie wiążą Anglję z Niemcami.

Paryż 24 marca. Hrabina Paryża wraz ze swą córką Heleną przybyły do Paryża. Dziś udają się obie do Clairvaux.

Rzym 24 marca- Crispi wysłał bardzo serdeczną depeszę do Bismarka, w której zapewnił go o swojej wielkiej miłości, zaufaniu i przychylności. Bismark odpowiedział z podziękowaniem, podniósł w swej odpowiedzi, iż zawsze to za prawdziwe swe szczęście uważał, że mógł takiego męża stanu mieć za swego towarzysza, i prosi go, aby swem zaufaniem i jego następcę zaszczycał.

Berlin 24 marca. Po uroczystości orderu „Czarnego orła“ odbył się galowy obrad dworski, w którym i ks. Walji brał udział.

Cesarz wzniósł toast na cześć i powodzenie dawnych i nowomianowanych rycerzy orderu „Czarnego orła“ i przypijał do posłów innych mocarstw, nowego kanclerza i jenerałów.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

24 marca 1890.

HOTEL GEORGA. J. dr. Czerwiński z Furstenhofu. St. hr. Tarnowski z Śniatynki. J. Kopczyński z z Roznoszyniec. M. dr. Fedorowicz ze Slobody. Wł. Górski z Rozwienicy. Wł. Mierzeński z Krzywotuł. A. Mysłowski z Koropca. A. Melbechowski z Horyhlad. Wł. Tomanek z Henrysina. S. Fischer, J. Detjeus i W. Hollenweyer z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. M. Dyczkowski z Kołodziejówki. T. Przesmycki z Halicza. J. hr. Tarnowski z Turynki. A. Dobrzyński z Truskawca. J. Zarewicz z Iwanczan. B. Kalmucki z Suczawy.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24 marca godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	307.50	Węg. kolej półn. wschodn.	188 75
Alpiny	92.90	Wiedeńskie losy kom.	148.—
Kredyty węg.	345 50	Akcje tyton.	107·—
Anglobanki	150 25	Gal.obl. indem.	104 75
Uniony	245.50	Elbethale	214 50
Ludwiki	192.—	Landerbanki	217.75
Nordbany	261.—	Renta zł. węg.	100.70
Lombardy	121.50	Bankvereiny	118 75
Losy tureckie	33.60	Renta węg. pap.	97 80
Staatsbahny	218.75	Ruble	129 25
Czerniowieckie	226 —		

Usposobienie ożywione.

Lwów. Z Izby handlowej 24 marca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	192 —	196 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	227 —	231 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	307 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 40	102 40
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 —	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 70	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 35	101 35
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100 35	101 35
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94 50	95 50
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2%	7 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 25	98 25
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 75	92 75
5. Losy;		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	36 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.53	5.63
Dukat cesarski	5.60	5.70
Napoleondor	9.43	9.53—
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.28—	1.30—
100 marek niemieckich	58 50	59·50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	*7.—*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38* P. mie	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P. mie	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·4[illegible]

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Z pierwszorzędnych fabryk tylko najlepszej jakości

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chustki

poleca w największym wyborze i najtaniej

Handel F. Knauer i Syn

pod „Złotym Lwem" we Lwowie.

156 Na żądanie cennik franco.

SYRUP z podfosforanu wapna

Syrop d'hypophosphite de Chaux 239 106—?

aptekarza

Henryka Blumenfelda we Lwowie

Syrup ten jest najlepszym środkiem lekarskim dla osób cierpiących na piersi, a nawet i dla suchotników. Pod wpływem tegoż ustaje kaszel, następuje ulga w odpluwaniu usuwa się: duszność, trudność w oddechaniu i nocne poty. Rychły powrót do zdrowia i dawnej tuszy są skutkami, które sprowadza ten preperat.

Cena 1 złr. 20 ct.

Ziółka piersiowe **Dra Seeburgera.** Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom zapaleniom gardła i płuc, chrypce innym chorobom piersiowym. Cena pakietu 20 ct. Tylko te ziółka są prawdziwe które noszą podpis mój.

Główny skład w aptece **Blumenfelda** we Lwowie.

Pastylki piersiowe wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie. — Pastylki te zawierają roślinne balsamiczne składniki, na organa oddechowe zbawiennie oddziaływające. Działają niezawodnie w kaszlach, zaflegmieniach, grypie i wszelkich kataralnych cierpieniach płuc i krtani. Cena 50 ct.

Wszelkie zamówienia załatwia apteka Pod złotym słoniem.

Henryka Blumenfelda

we Lwowie odwrotną pocztą.

Przeciw kaszlom, zaflegmieniom i chrypce. — Dla cierpiących na piersi, krtań i gardło.

Tylko prawdziwe

ze znanej fabryki Benedykta Schrolla syna

Chiffony, Shirtingi, Perkale

na pościel i bieliznę 601

poleca taniej jak wszędzie

skład c. k. uprzyw. fabryki płócien



Ed. Oberleithnera synów

Plac Marjacki 8.

Cennik i próbki na żądanie gratis i franco.

Rozpisanie dostawy.

C. k. jeneralna Dyrekcja kolei państwowych wzywa do wnoszenia ofert na dostawę inwentarza i rekwizytów dla linii kolejowej Jasło-Rzeszów w październiku br. otworzyć się mającej.

Przedmioty dostarczyć się mające na: meble zwykłe twarde i miękkie, następnie meble pokostowane, wybijane i furnirowane, żelazne meble, zegary, rozmaite narzędzia i rekwizyta, drabiny, kadzie, przyrządy sygnałowe i do oświetlania, urządzenia łóżek, skawki, płachty na towary, kraty i sita, wyroby powroźnicze i szczotkarskie, stampilie tudzież przybory do pisania i rysowania, wyroby blacharskie, kasy i szafki na bilety, wagi centimalne i decimalne, wyroby szmuklerskie tudzież zdrowki metalowe.

Odnośne oferty należy wnosić **najpóźniej do 14 kwietnia 1890 godziny 12 w południe** w c. k. jeneralnej Dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu. Zarazem zwraca się uwagę na szczegółowe ogłoszenie w tej sprawie umieszczone w urzędowej Gazecie wiedeńskiej, dziennika rozporządzeń c. k. Ministerstwa handlu (dla kolei żelaznych i żeglugi parowej) tudzież w urzędowej „Gazecie lwowskiej" i w Krakowskim „Czasie".

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych 709 1-1

Na święta.

Gebhardt & Christianus

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

polecają w największym wyborze i po cenach najprzystępniejszych:

porcelanę, szkło

i wszelkie inne artykuły w zakres tego handlu wchodzące.

701 2—4

Na święta.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność że z dniem 1. marca b. r. otworzyłem

przy ul. Jagiellońskiej pod l. 2.

Skład i pracownię sukien męskich

cywilnych i wojskowych

połączony ze składem sukna wyrobu krajowego i zagranicznego, tudzież

UBRANIA DZIECINNE sukienne, płócienne i trykotowe

w największym wyborze

Ukończywszy akademię krawiecką w Dreznie, tudzież mając kilkuletnią praktykę tak w kraju jakoteż za granicą odbytą — jestem w tem niezachwianym przekonaniu, że Szanowną Publiczność potrafię zadowolnić tak wykonywanem robót wedle najgustowniejszego kroju jakoteż wyborem i dobrocią materji.

Próbki na prowincję wysyłam gratis i franko.

Żywiąc nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczycić mnie swoimi łaskawymi względami 695 2—2

Kreślę się z najgłębszym szacunkiem

ADOLF BAUM

ul. Jagiellońska l. 2.



Tadeusz Okornicki

magazyn porcelany i szkła

we Lwowie ulica Halicka, poleca

otrzymane 30 nowych serwisów stołowych, kompletnych na 12 osób składające się z

12 talerzy głębokich.
36 „ płytkich
12 „ deserowych
4 połmiski owalne
4 „ okrągłe
2 salaterki
2 kompotierki
2 sosierki
2 wazy
2 solniczki
2 musztardniczki

720 1-6

ilość powyższa może być i umiejszona po cenie od zł. 22 do 120. Opakowanie gratis. Wzory do wyboru posyłam pocztą. Katalogi na żądanie bezpłatnie franko.

Magazyn i pracownia

We Lwowie, pl. Maryacki l. 10.

KONFEKCYI dla DAM

Waleryi Woyczyńskiej

poleca po cenach bardzo niskich

Nowości na obecny sezon w wielkim wyborze.

Paletociki, Płaszczyki, Haweloki, Rotondy, Zarzutki i Jersey.

Przyjmuje wszelkie zamówienia z obcych materyi na suknie damskie, które 684 w najkrótszym czasie według najświeższych żurnali wykonuje. 3—12

KOMISOWY SKŁAD PŁÓCIEN i różnych wyrobów wzorowego warstatu TKACKIEGO z GLINIAN.

STEFAN PIELECKI

Lwów, plac Kapitulny 3.

Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

nowo założony i najtańszy

zakład dla uniformowania

687 3—3 oraz

główny magazyn broni myśliwskiej.

Dostarcza w największej ilości dla wszystkich dykasterji, pp. urzędników państwowych komisyj uniformowych i krawców

wszelkie przybory uniformowe

w najlepszym gatunku i tylko z prawdziwego 3 i 5% złota

za gotówkę i na raty.

	3%	5%
Kapelusze dla III kategorji	od 17·—	do 22·—
Kapelusze „ IV „	„ 9·80	„ 13·—
Czapki w 4-rech fasonach, najlepsze	„ 3·30	„ 3·50
Naramienniki dla II kateg.	„ 5·—	„ 7·—
Borta do spodni, podwójna	„ 4·40	„ 5·50
Borta do surduta, „	„ 5·80	„ 7·50
Naramienniki dla III kat. 33 m/m szerok.	„ 2·90	„ 3·50
Naramienniki „ IV „ 18 „ „	„ 1·90	„ 2·60
Rozety srebrne, tuzin	„ 1·80	„ 2·40
Guziki potrójnie złocone, tuzin dużych	„ —·80	„ 1·20
Guziki „ „ „ małych	„ —·40	„ —·60
Pałasze złocone w 4 długościach	„ 11·50	„ 14·—
Kuple, przepisanej długości	„ 3·90	„ 5·—
Łańcuszki do pałaszy	„ —·12	„ —·50
Krawatki jedwab., przepisowe do wykładanych kołnierzy	„ —·40	„ —·50
„ „ „ stojących	„ —·50	„ —·60
Krawatki do gali (Waffenroków) z kołnierzem lub bez	„ —·35	„ —·85
Rękawiczki prawdz. sarnie, przepis.	„ 1·40	„ 1·80
„ baranie „	„ 1·—	„ 1·20
Futerały na pałasze	„ —·80	„ 1·—
„ „ kapelusze	„ —·60	„ 5·—
„ „ czapki	„ —·12	„ 2·—
Przerobienie kapelusza podług nowego przepisu	„ 3·50	„ 6·—
Przerobienia kupli „ „	„ 1·—	„ 2·—

Wyrobów ze złota patentowanego nie utrzymuje na składzie.

Ekspedycja szybka. — Ceny stałe.

Jedyny dostawca dla Wys. c. k. Namiestnictwa i władz jemu podlegających.

Tańsze i lepsze aniżeli z Wiednia i Pragi.

Do siewu jęczmień „Hanna"

najlepszy browarny, 1 korzec waży 88 kg. netto. Cena za 100 kg. 9 złr. 50 ct.

Kartofle wybornego gatunku „Magnum bonum" (Sutton)

cena za 100 kg. 2 złr. 50 ct.

Wszystko z workiem, loco dworzec kolejowy Halicz.

Zamówienia nie mniejsze jak 5 cetn. metr. przyjmuje Zarząd dóbr Podszumlańce, p. Bołszowce. 721 2-2

Welocypedy

różnego rodzaju, najlepszej jakości, po niskich cenach wyrabia 626 4—5



A. Schäffler

Wien

VII. Kaiserstrasse Nr. 89

Cenniki darmo i opłatnie.

---

670 23—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę ręczniki chustki, ścierki

i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym właścicielom hoteli restauratorom dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Najlepsze w jakości, jedynie pewne i niezawodne w pieczywie

Suche drożdże prasowane

z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu St. Marx.

Główny skład dla Galicji — w handlu **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji już przyjmuję i wysyłam drożdże w czasie oznaczonym przez szanownych odbiorców, na Święta Wielkanocne. 652 5—7

---

15. Ogólne roczne

Walne zgromadzenie

Towarzystwa powroźniczego w Radymnie

stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną od będzie się w środę dnia 2 kwietnia br. popołudniu w sali Rady gminnej

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadze
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności rocznej
3. Bilans Towarzystwa za rok 1889.
4. Sprawozdanie komisji lustracyjnej, z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum.
5. Wnioski Rady nadzorczej co do podziału zysków.
6. Wybór 2 członków Rady nadzorczej w myśl § 22 statutów
7. Wnioski członków
8. Sprawozdanie z kasy chorych.

Tow. powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Ksiądz Leon Pastor. mp. *Marceli Święchowski* mp.

721 1—1

Węgierskie pijawki stawowe.

Specjalna offerta dla odsprzedających w Galicji.

1 kilo małych pijawek złr. 1·25 1 kilo średnich pijawek złr. 2.
pół „ „ „ „ 1·— pół „ „ „ 1·50

Franco i gratis za opakowanie.

Rozsyła **Wielki handel pijawek Alexandra Kovacs w Pudapeszcie Podmanierkigasse 13.**

Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat. 724 1—3

Najprzewielebniejszego księdza arcybiskupa Isaka Isakowicza

KAZANIA

o męce Pańskiej

już opuściły prasę

Cena 3 złr. Zamawiać można w Drukarni narodowej **W. Manieckiego.** Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

TUTKI

papierosowe

z papierków francuskich

w cenie od zł. 1·10 i wyżej

139 poleca pracownia

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

Lwów, ul. Trybunalska l. 16. II p.

Ważne

dla Panów przedsiębiorców!

W mieście Jaśle, gdzie płyną trzy rzeki górskie, jest do sprzedania plac budowlany objętości 3 morgi w najpiękniejszej części miasta vis a vis sądu kolegialnego, przyległy do cesarskiego gościńca, niedaleko dworca kolejowego. Grunt ten nadaje się wybornie do budowy hotelu i założenia restauracji czego dotychczas w Jaśle nie ma, tem bardziej, że piękne to miasteczko jest w pełni swego rozwoju, i dostaje drugą linię kolejową Jasło-Rzeszów. Informacji listownej zasięgnąć można wprost od właściciela Wojciecha Pietrzyckiego w Jaśle. 722 1-3

Dla

BYDŁA

Kompresy na nogi
Wstrzykawki podskórne
Spryce do enemy
Ketetery
Ssawki dla cieląt

poleca

Skład fabryczny wyrobów gumowych

R. Krimmer

Lwów, Hotel Francuski. 719 1-5

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche i mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie nara **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz, skład nasion w Bochni**: 558 6—15

Julia Berger

Lwów ul. Halicka l. 21.

Jedyny magazyn specjalny

Garderoby dla dzieci

od niemowląt do 14-letnich dziewcząt 681 3—14 i chłopców.



Rok założenia 1863.

Tutki cygaretowe

najznakomitszej jakości

1000 sztuk 1 zł.

poleca fabryka

F. Niżałowskiego

Lwów — Hotel Żorża.

Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

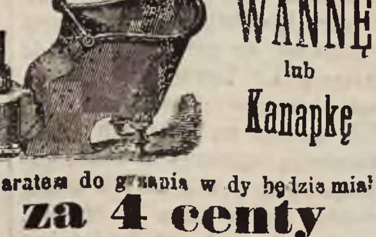
Na sprzedaż

Willa

z ogrodem

ul. Piekarska l. 11. 664 5-12

Kto kupi



WANNĘ lub **Kanapkę**

z aparatem do grzania wody będzie miał

za 4 centy

w 15—25 minut KĄPIEL w domu

Wanny cynkowe połączone z tuszami

Tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.

Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.

498 Illustrowane cenniki franco.

Wedle umowy także **na raty**.

A. Królikowski Lwów, Janowska 14

Wszelkie czasopisma

krajowe i zagraniczne we wszystkich językach, kwartalnie i zeszytami prenumerować można w księgarni

H. Altenberga

dawniej

Richtera we Lwowie.

Katalog dokładny czasopism przesyła się na żądanie franco. 703 2—3

Licytacja.

Dnia **31 marca** b. r. **w poniedziałek** odbędzie się za pomocą licytacji dobrowolna wysprzedaż **inwentarza żywego** jak: krów, jałownika, koni, oraz **sprzętów gospodarskich** jak pługów, bron, wozów, wózków, młynków od czyszczenia zboża, sieczkarń, cylindra, uprzęży etc. na folwarku **Chlebówka ad Kutyska** poczta i stacja kolei **Niżniów.** 723 1-2

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką pocztą lub koleją **Leśnictwo Zassów pod Czarną**

Nasienie sosny złr. 1·30., **świerka** 90 ct. **modrzewia** 50 ct. **za 1 funt**

SADZONKI sosny rocznej 50 ct. 2-letniej 1 złr. **świerka** 2- i 3-letniego 1 złr. 20 ct., **modrzewia** 2. zł.

Wszystko za 1.000 sztuk.

624 9—20

Ogier

arab w r. 1888 przez c. k. komisję rządową do zakupna prenotowany, złoty kasztan 8 letni, bardzo dobrze zbudowany i dobry wierzchowiec 15—1 do sprzedania za przystępną cenę. Adres: Zarząd dóbr Poznanka hetmańska poczta Grzymałów. 699 5—5

Księgarnia polska

we Lwowie, plac Halicki l. 14.

poleca:

Rodoć M. Satyry obyczajowe
— serja I i II po 20 ct.
— serja III (najnowsza) 80 ct.
Piosnki i gawędy humorystyczne 4 zeszyty po 20 ct.
— Satyry (serja nowa) 50 ct.

Beranger J. P. Piosnki, przekład M. Rodoća wyd. II 1 zł.

Przesyłka pocztowa każdego tomika wynosi 15 ct. 700 3—3

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 2357 **1 złr. 50 ct.**

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie ul. Kopernika l. 8.
w Krakowie, Sukiennice l. 20.
w Czerniowcach, Rynek l. 2.

OSOBA

w średnim wieku, mogąca złożyć kaucją, poszukuje zaraz posady kasjerki lub jakiegokolwiek zajęcia. Włada obcymi językami, mogłaby być dochodzącą lektorką, towarzyszką lub opiekunką.

Zgłoszenia: Z. B. 25. Administracja „Przeglądu". 716 1-3

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu

Poszukuję sadzonek brzosta klonu lub jasiona albo jaworu. Poczta Podhajce. Ks. Dudykiewicz. 697 4—5

KTO z P. T. emer. c. k. radzców sądowych chciałby pod bardzo korzystnymi warunkami otworzyć kancelarję adwokacką na prowincji, zechce podać swój adres do Kancelarji do ajencji anonsów, Lwów ul. Leona Sapiehy l. 25. 710 2—3

Kamienica nowa w najdrozwszem ogrodowem położeniu, blisko śródmieścia do sprzedania. Wiadomość ul Franciszkańska 11. 661 4-7

Nauczycielka posiadająca dyplom, język francuski, niemiecki i wyższą muzykę, poszukuje umieszczenia Zgłoszenia: R. poste restante Lwów. 698 2—5

Zdolny pisarz ekonomiczny, ukończony agronom z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady. Adres: J. K. w Ponikwie — poczta Brody. 672 2—3

Chustki wełnowe do nosa, tuzin od 2 złr 80 ct. i wyżej, poleca Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich we Lwowie ulica Akademicka l. 2. 6—8

30 złr. ofiaruje temu, kto memu synowi wyrobi posadę leśniczego. A. B. poste restante Bogumiłowice

W drukarni Pillera i Spółki można być można książkę do modlenia dla mężczyzn pod tytułem: „Officjum" czyli „Powinność codzienna Chrześcian" zebrane przez M. Szajnę Karmelitę Cena: za egzemplarz broszurowany 1 zł. - za egzemplarz oprawny w płótno 1 zł. 50 ct., za egzemplarz oprawny w safian z klamrą 2 zł. 50 ct. 718 1—8

Ekonom z kilkunastoletnią praktyką we wzorowych gospodarstwach, poszukuje odpowiedniej posady na stół lub ordynarją zaraz lub od 1 lipca. Uprzejmie prosi nadsyłać pod adresem: B. N poste restante Zarszyn. 1-

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak